Nr. 264. Lwów — Piątek dnia 15 listopada Rok 1889

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach racz. dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Leopolda wyzn. Jutro: Otmara, Edmunda. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45 | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 7 m 15, Zachód „ 4 „ 15 | Długość dnia g 9 m 0, Ubyło dnia 3 min

Przegląd polityczny.

Lwów 14 listopada.

Wielkie polityczne nadzieje łączyli Grecy z zaślubinami ich królewicza z pruską księżniczką; spodziewali się mianowicie, że tej niezbyt bogatej pannie da brat w posagu Kretę, którą w tym celu wyprosi u sułtana. Przekonanie to było tak silne i tak radośnie usposobiło Ateńczyków, że na każdym kroku z zapałem witali Wilhelma II i zaniechali wszystkich zamierzonych manifestacyj na rzecz Krety, bo sądzili, że to już nietylko nie potrzebne, ale byłoby nawet szkodliwe, skoro i bez tego narzeczona miała w fartuszku przynieść im tę wyspę. Nie przyniosła w dzień ślubu: to nic nie znaczy, myśleli Grecy, oto Wilhelm II jedzie do Stambułu, tam tę sprawę załatwi... Pojechał i wyjechał stamtąd a o podarunku ani słuchu. Zniecierpliwieni Grecy zainterpelowali rząd w parlamencie, a ponieważ to zapytanie z konieczności musiało wyjść z opozycji, przeto ubrane było w formę nagany Trikupisowi za jego wrzekomo niedołężne zachowanie się względem nieszczęśliwych braci kreteńskich. Odpowiedź znamy z telegramów. Trikupis rzekł, że zrobił co można było, będąc w tej sprawie tych samych przekonań, które ożywiają całą rozsądną część greckiego społeczeństwa. Po takiej odpowiedzi, przynoszącej rozczarowanie, trzeba było pokazać narodowi, że przecie rząd zachował się godnie i śmiało w obec dyplomacji niemieckiej, więc oto w półurzędowym dzienniku *Akropolisie* pojawiło się następujące opowiadanie:

„Zaprzeczyć przedewszystkiem musimy doniesieniom zagranicznym, jakoby między hrabią Herbertem Bismarkiem a prezesem naszego gabinetu odbyła się długa konferencja: oni między sobą wcale się nie naradzali. Żaden rozsądny Grek nie przywiązywał politycznego znaczenia do pobytu u nas Wilhelma II, więc też śmieszne są wszystkie pogłoski na ten temat. Nietylko publicznie, ale nawet w rozmowach prywatnych Wilhelm II starannie unikał wszystkiego, coby miało jakikolwiek związek z położeniem politycznem. Tak samo zachowywał się hr. Bismark. Tylko jeden raz potrącił pan hrabia o politykę, a było to na obiedzie u angielskiego ambasadora. Chciał zapewne zapobiedz rozpowszechnieniu się błędnych poglądów na znaczenie cesarskiej podróży do Grecji, więc siedząc obok Trikupisa rzekł doń nagle, że w sprawie kreteńskiej Niemcy bezwarunkowo muszą w każdym wypadku uznawać zwierzchnicze prawo sułtana i przynależność Krety do Turcji. Postawę Grecji w tej sprawie nazwał hrabia zupełnie prawidłową i dalej rzekł: „We własnym interesie Grecja powinna i nadal stosować się do życzeń mocarstw, czyli trzymać się z daleka od wszelkiego ruchu, mogącego narazić pokój europejski.

„Na tę radę — powiada *Akropolis* — otrzymał hr. Bismark od pana Trikupisa odpowiedź, której zapewne wcale się nie spodziewał. Z całą otwartością rzekł p. prezes gabinetu, że najpierw naród grecki nie miał i nie ma złudzeń co do politycznego znaczenia odwiedzin cesarskich, bo wie doskonale, że związek familijny domów pruskiego i greckiego nie może mieć wpływu na politykę niemiecką i grecką w ogóle, a w szczególności na przebieg sprawy kreteńskiej. Co zaś do zwierzchniczych praw sułtana nad Kretą, to uznając je jak inne mocarstwa, Grecja pamięta i za przykład dla siebie bierze właśnie takie uznawanie owych praw zwierzchniczych, jakie okazują mocarstwa w Egipcie, na Cyprze, w Rumelji, Bośnji z Hercogowiną i Tunetanji. Hr. Bismark nie mógł ukryć zdziwienia, a tymczasem p. Trikupis tak mówił dalej: „Turcja jest państwem, w którym każdy jak zechce może postępować ze zwierchni zemi prawami sułtana, byle umiał skorzystać z właściwej chwili. Tu **posiadanie** zawsze robiło skuteczną konkurencję prawom opartym o traktaty. Grecja niestety nie robiła dotąd użytku z takiego stanu rzeczy. Zanadto dbała o Europę i dla tego pominęła dogodne chwile, które się jej nastręczały. Dziś ona rozumie to bardzo dobrze i żałuje. Więc kto chce mówić o konieczności unikania wszystkiego, coby mogło narazić pokój europejski, powinien tę mowę zwracać nie do Grecji, lecz do Turcji, zwłaszcza, gdy idzie o Kretę. Dzięki opiece mocarstw, Porta jest jeszcze dość silna, więc przez wdzięczność za tę opiekę powinna się stosować do woli mocarstw. Natomiast mała Grecja nie zna co to są fawory dyplomacji europejskiej, więc nie ma za co być wdzięczną, a przekonała się, że dbałość o utrzymanie pokoju europejskiego zawsze jej szkodziła. Więc będziemy ogledni, jakeśmy dotąd byli, ale swobody naszych ruchów nie myślimy krępować żadnemi przyrzeczeniami".

Tak według *Akropolisa* mówił p. Trikupis, jakoby jakiś trybun polujący na oklaski tłumu. Z pewnością je otrzyma wszystkie, które go ominęły za odpowiedź na interpelację w parlamencie. Według tych słów, Grecja przyrzeka sobie wmieszać się czynnie w sprawę kreteńską przy pierwszej dobrej sposobności, lecz ta sposobność na razie zdaje się całkiem przeminęła, bo oto z Krety donoszą, że tam już zupełny wrócił porządek, Szakir-basza objeżdża wyspę i wszędzie go witają serdecznie, dziękując przez deputacje za zręczne i umiarkowane postępowanie, uciekinierzy tłumnie wracają do swych zajęć. Po dokonaniu tej pacyfikacji Szakir przystępuje do reform, które bardzo się podobają wszystkim ludziom posiadającym cośkolwiek, kupcom, przemysłowcom, ziemianom itd. Według konstytucji kreteńskiej, naczelnikami gmin, sędziami, poborcami itd były osoby wybrane przez powszechne głosowanie ludności, więc oczywiście byli to wybrańcy tłumu, który nie ma nic do stracenia, a zawsze i wszędzie tworzy większość. Ci tedy urzędnicy tworzyli element ruchliwy i burzliwy, prawdziwie rewolucyjny, choć ubrany w urzędowy mundur. Ustawiczne zaburzenia, szkodliwe dla spokojnych ludzi, były zawsze ich dziełem. Otóż Szakir postanowił tak zreformować konstytucję, żeby głosy obywateli posiadających jakąkolwiek własność nie ginęły w powodzi głosów tłumu i tem odrazu zdobył uznanie lepszej części kreteńskiego społeczeństwa.

Z tego wynika, że artykuł *Akropolisa* dużo zrobił dla popularności Trikupisa w Grecji, ale dla sprawy kreteńskiej jest musztardą po obiedzie. Odwaga p. Trikupisa już nie narazi europejskiego pokoju.

Rosyjski carewicz nie pojedzie z Aten na około święta, lecz 17 b. m. wyjedzie do Cetynji, skąd wróci nad Newę. Ponieważ pojawiła się pogłoska, że są starania o poślubienie mu ostatniej siostry Wilhelma II., księżniczki Małgorzaty, przeto dworski organ królowej Wiktorji *S. James Gazette* zaprzeczając stanowczo tej pogłosce dodaje: „Car pragnie syna ożenić z księżniczką wychowaną w prawosławnej religji, a ponieważ jest tylko jedna taka, przeto przyszłą carową niezawodnie będzie księżniczka Helena, najmłodsza córka księcia Czarnogórskiego." Dodajmy od siebie, że w każdym razie za wcześnie jest układać te plany, bo księżniczka Helena nosi jeszcze krótkie sukienki.

We wtorek otwarto senat i izbę deputowanych belgijską. Studenci tłumnie się zebrali przed budynkiem parlamentu i chcieli wnieść protest przeciw projektowi nowej ustawy wyborczej. Policja postanowiła ich usunąć, przyszło więc do starcia, które się skończyło rozpędzeniem studentów i aresztowaniem przywódców.

Korespondencje.

Warszawa 10 listopada.

Pomimo wrzasków i rzucań się prasy rosyjskiej, należącej do odcienia *Moskowskich Wiedmosti*, wystawa starożytnej i nowoczesnej sztuki, w zastosowaniu do przemysłu przyszła do skutku.

Wczoraj o siódmej wieczorem wszystko, co było znakomitszego w towarzystwie warszawskiem: czy to talentem i zasługą, czy urodzeniem lub majątkiem spieszyło na krakowskie przedmieście. Toczyły się karety pańskie i bankierskie, trzęsły dryndy wiozące literatów i artystów, bo o tej porze miało nastąpić otwarcie wystawy. I wasz skromny sprawozdawca znalazł się pomiędzy innymi.. i — przyznam się otwarcie — został olśniony tem co zobaczył; na takie powodzenie, na taką wspaniałość i przepych nie byliśmy zupełnie przygotowani.

Nim przystąpimy do pobieżnego choćby przeglądu wystawy, pragniemy opisać akt otwarcia jej. Pan **Hurko** nie przyjechał, nie było go bowiem w Warszawie, zastąpił go hr. **Musin-Puszkin**, który przezydował przy akcie otwarcia, wraz z nim zjechały wszystkie galowo umundurowane *prewoschoditielstwa*. Panów tych przyjmował komitet z prezesem hr. Ludwikiem Krasickim na czele, w komitecie byli ks. Michał i Maciej Radziwiłłowie, Feliks hr. Czacki. W gronie zaproszonych pań widzieliśmy hr. Pelagię Branicką, panią Marję Zawiszynę i wiele innych.

Hr. Musin-Puszkin wraz z towarzyszami oprowadzany przez hr. Krasińskiego, zwiedził wszystkie sale wystawy, a przed wyjściem podpisał urzędowy akt otwarcia, od tej chwili wystawa stała się przystępną już i dla szerszej publiczności.

Górne sale muzealnego budynku są zajęte przez zbiory sztuki dawniejszej, z ubiegłych stuleci. Potrzeba być poetą i to nie byle jakim, ażeby opisać całą wspaniałość wystawionych przedmiotów i wszystkie myśli i wspomnienia cisnące się do umysłu, na widok tylu pamiątek ubiegłej epoki, zgasłej już dziś sławy i świetności narodowej. Nawet Rosjanie ze czcią i uszanowaniem spoglądali na te zabytki i musieli przyznać, że pomimo niejednego huraganu, który przeszedł po biednej naszej ojczyźnie, zabytki nasze są o wiele wspanialsze niż ich, i wskazują na dużo dawniejszą i głębszą cywilizację.

W pierwszych zaraz salach, na prawo od wejścia, wystawiono bogate zbiory archeologiczne; są to po największej części wykopaliska zebrane przez pp. Dowgirda i prof. Przyborowskiego, a ułożono je tak, ażeby można z nich nabrać wyobrażenia o stopniowym rozwoju rzemiosł i przemysłu, w zamierzchłej jeszcze epoce, w początkach cywilizacji. Wielki salon frontowy przeznaczono na zbiory **numizmatyczne, sfragistyczne i heraldyczne.** Każdy, kto salon ten zwiedzać będzie, będzie zmuszony naprzód zwrócić uwagę na zbiór numizmatyczny niestrudzonego naszego zbieracza i badacza hr. **Emeryka Huten-Czapskiego** ze Stańkowa. Kolekcje pp. dr. Rewolińskiego i W. Szaniawskiego również na szczegółowe oglądnięcie zasługują. Sfragistykę (naukę o pieczęciach) reprezentują zbiory: ordynacji Zamojskich, p. Diehla i senatora Stronczyńskiego.

Całą grupę przedmiotów przeznaczonych do najrozmaitszych użytków, a wykonanych misternie, z zastosowaniem sztuki t. z. grupa „**galanterji**" uporządkowywali i układali pp. Michał ks. Radziwiłł i M. Urbański. Opisywać tych bogactw nie możemy, nie stałoby nam miejsca na pobieżne choćby wyszczególnienie wystawców i przedmiotów wystawionych. Gdyśmy się znaleźli wśród tych kobierców wzorzystych pozdobywanych z bisurmańskich ongi namiotach, tych gobelinów przywożonych wraz z cywilizacją i zachodnim polorem z dalekich wędrówek do nadsekwańskiej stolicy, owych bogatych a tak artystycznie wykonanych wyrobów złotniczych, po których od razu można poznać, że je wydała italska kraina, zdawało się nam, że znaleźliśmy się gdzieś na senatorskich czy królewskich pokojach, i z niepokojem spoglądaliśmy czy z za sutej opony nie wyjdzie który z „miłościwych?" Nie! Żaden nie wyszedł, tylko doleciał naszych uszu brzęk ostróg i dźwięk „szaszek", to hr. Musin-Puszkin i towarzysze oddawali pokłony starożytnym polskim zbroicom.

A te bogate zbiory ceramiczne, te prześliczne porcelany, terrakoty i fajanse. Wszystko to razem budziło w nas żal — za minioną bezpotnie przeszłością, za tem społeczeństwem, które te wszystkie przedmioty zebrało, ale też równocześnie uczuwaliśmy szacunek dla tych „podskarbich narodu", którzy zdołali wszystkie te pamiątki w polskich rękach utrzymać, dla tych nielicznych rodzin, którzy na równi z niesk laną sławą rodową z niewypaczonemi tradycjami domowemi umieją szanować i materjalne pamiątk świetniejszej doby narodowego życia. Cześć im!

Jeden pokój poświęcono na wystawę pasów litych, szpinek, gózów i innych przedmiotów, będących składowemi częściami dawnego uroczystego, polskiego stroju. Tu także mieściły się i ubrania damskie, wspaniałe stare koronki, pożółkłe już przez długie lata swego istnienia, dziwaczne robrony i inne części należące do „gotowalni" naszych prababek.

W dalszych salach mieszczą się wyroby przemysłu nowożytnego. Od razu bije nas w oczy, że nie dorosły one do tego poziomu, na jakim stoją przedmioty widziane w górnych salach, ale też zauważyć należy, że tu zebrane są tylko rzeczy krajowego wyrobu; kiedy przed chwilą oglądaliśmy zbiory, na które składała się cała Europa, wszyscy artystycznie wykształceni rzemieślnicy Wschodu i Zachodu po woli, lub po nie woli, za drogie pieniądze, lub prawem zdobyczy składali hołd u stóp wojowniczego i potężnego narodu. Pomiędzy temi nowemi wyrobami uwagę naszę zwracały najbardziej okazy wystawione przez księcia **M. Radziwiłła**, panią **Bloch** i hr. **Pelagię Branicką**.

Kończę już dzisiejszy list, ale obiecuję sobie powrócić jeszcze do tego bogatego i zajmującego przedmiotu i bliżej zapoznać czytelników ze szczegółami wystawy.

Buńczuczny.

Wiedeń 11 listopada.

(?) Co myśleć o sytuacji? Czy Austrji co grozi? Czy się knuje jaka akcja przeciw Bułgarji? — Pytania te nie przestają opinji publicznej żywo zajmować. Dla tego też ministerstwo spraw zagranicznych udzieliło do ogłoszenia informacje odpowiadające na te pytania.

Jest to bardzo pożądanem, że wiemy, **co i jak hr. Kalnoky o tem myśli**, oraz, **że życzy sobie, żeby tak a nie inaczej na rzeczy te w Austrji się zapatrywano.** — Otóż informacje pochodzące od hr. Kalnokyego opiewają:

Podczas wizyty cara w Berlinie i w skutek starań ks. kanclerza nieufność do celów ligi pokojowej została — jeżeli nie zupełnie usuniętą, to przynajmniej — osłabioną. Car uznał, że sprzymierzeńcy nie mają żadnych zamiarów zaczepnych. Polityka cara w uznaniu tego stanu rzeczy nie ma też zgoła zamiaru zakłócenia pokoju, więc nie ma powodu obawiać się z tej strony czegoś gwałtownego, jakowegoś wdzierania się do spokojnego rozwoju ludów Europy. — Jest to rezultat wielce zadowalniający. Po za tem nie ma zgoła szczegółowych rezultatów wizyty berlińskiej, albo umów. Dyplomacja nie ma do tego potrzeby i nie ma do tego warunków.

Ogólny pokój jest dachem ochronnym dla poszczególnych interesów, zapewnia on ludom **utrwalenie się stosunków**, jakoteż **rozwój organiczny, samodzielny** (vide Bułgarja). Dotyczy to wszelkich stosunków, o ile one dotąd nie są wyklarowane; dotyczy to i tych kwestyj wschodnich, które dotąd nie są załatwione.

Polityka Niemiec i Austrji nie jest tajemnicą; wszak była wielokrotnie jawnie i lojalnie wyłożoną. Tkwi ona we wspólnej konieczności, żeby **stosunkom nieuregulowanym ułatwić przejście na grunt legalności.** Austrja żąda tylko autonomji i samodzielnego rozwoju ludów bałkańskich; żąda, żeby nie podległy żadnej zewnętrznej presji; żeby swobodną, legalną, własną pracą się dźwigały. Trwanie i pewność ogólnego pokoju oddaje tej tendencji ogromne usługi, daje ludom bałkańskim czas do rozwoju, do wzmożenia sił, dobrobytu i świadomości narodowej. Proces ten rozwojowy postępuje szybko właśnie w skutek tego, że zabezpieczono tym ludom pokój.

Mowa tronowa cesarza Wilhelma wskazała traktaty jako podstawę pokoju i punkt wyjścia dla załatwienia spornych kwestyj **bez potrzeby osobnych umów.**

Na zjeździe we Friedrichsruhe tylko na tej podstawie mogli się ministrowie porozumiewać o sposobach i środkach utrzymania pokoju. Zjazd monarchów w Insbruku dodaje nowe gwarancje do pokojowej konsolidacji istniejących (!) stosunków.

Oto jest zapatrywanie austrowęgierskiego *Foreign office*. Równocześnie nadchodzi półurzędowy komunikat z Petersburga, który przynosi niemal **rewelację** potwierdzającą zresztą powyższe zapatrywanie. Donoszą bowiem stamtąd, że w Petersburgu przekonano się, iż ks. Bismark nie może ani ignorować interesów austrjackich na Wschodzie, ani wbrew tymże działać, gdyż przez to mogłoby przymierze zostać zachwianem. Niemcy w sprawie bułgarskiej nie mogą iść po za tę granicę — to Rosja już uznaje — lubo księciu Ferdynandowi odmawiają uznania i wcale go potajemnie nie wspierają. Rosja zaś na teraz nie chce wcale burzyć bułgarskiego *status quo*. Oto jest rewelacja!

Strącenie ks. Ferdynanda wywołałoby zbyt wielkie zawikłania dla dyplomacji europejskiej; Rosja stanęłaby wobec niezmiernej trudności zaprowadzenia tam nowego porządku, do czego na razie nie jest przygotowaną, mogłyby się przeto rzeczy znowu na jej niekorzyść obrócić. Więc *status quo* w Bułgarji leży na teraz w interesie Rosji. Na przyjaźny stosunek Rosji do Niemiec nie wpływa zatem wcale okoliczność, że ks. Ferdynand w Bułgarji panuje. — Odwiedziny cara w Berlinie usunęły naprężenie, ale do żadnych transakcyj przyjść nie mogło, sytuacja pozostała niezmieniona. — Komunikat ten zupełnie licuje z austrjackim i zawiera bardzo cenne wyznania po raz pierwszy Rosja *fait bonne mine au mauvais jeu.*

Więc urzędownie Europa co do pokoju, a Bułgarja co do bezpieczeństwa są zapewnione. Tego się trzymać możemy. Co do przyszłości zaś pesymizm nie jest wykluczony, a na poparcie tego zdania przytoczę dzisiaj **trzy nowe fakta:**

Cankow w drodze do Petersburga zatrzymał się był w Wiedniu i miał długie posłuchanie u ambasadora rosyjskiego ks. Łobanowa!

W Rumunji zaczęła się znowu agitacja między chłopami, której hasłem jest „Precz z obcymi!" tj. najpierw precz z królem.

Konsulowie greccy objeżdżają w Macedonji szkoły greckie, kler ich przyjmuje, a oni rozdają nauczycielom nagrody w imieniu króla greckiego.

Z tych trzech faktów można snuć widoki zaburzeń w przyszłości, zwłaszcza że nie są one odosobnione.

Nie bez znaczenia atoli dla przyszłości będzie i wizyta cesarza Wilhelma nad Bosforem. — Wielki wezyr otrzymał od niego czarnego orła pruskiego, a zatem policzony został do tych, którzy — jak Andrassy, Robillant, Crispi, Sechenyi, Kalnoky, Szögönyi i Tisza — także czarnego orła otrzymali **za zasługi około ligi pokojowej.**

Ludność Królestwa Polskiego.

Ludność Królestwa Polskiego wedle dat statystycznych z roku 1888 liczyła z końcem tego roku 8 266.089 osób, a to 4,040.823 mężczyzn i 4 205.266 kobiet tak, iż na 1.000 mężczyzn przypada 1 038·4 kobiet.

Kobiety stanowiły przeto 51 procent ogółu ludności, a stosunek ten, zmienny w każdej z 10 gubernij Królestwa, najwyższym był w samej Warszawie, bo tam na 1.000 mężczyzn znajdowało się 1 061·5 kobiet.

Najludniejszą gubernją Królestwa była lubelska z 1,004.900, najmniej ludną łomżyńska z 611.798 mieszkańcami.

W obec średniej gęstości zaludnienia obliczonej na 3 613 mieszkańców na jednę milę kwadratową, najgęściej zaludnioną była gubernja warszawska z 5.514 mieszkańcami na jednej mili

---

Jak my się podzielili?

(Ciąg dalszy).

Matka swoję część mnie oddała w używalność za to, że przy mnie mieszkać chciała; z Ignacowej części ja też miałem korzystać za czynsz roczny — półpiętnasta rubla. Marjanna oddała swój dział do obsiewu Jaśkowi Poterale i Magdzie, a co oni jej obiecali zapłacić, tego nie wiem, bo się przedemną taili.

Zaczęła się gospodarka nowa i nowe życie, jak to powiadają, od siedmiu boleści, od ósmego smutku. Kto pierwszy biedę sprowadził? Baby. A bez co? Bez kury. Prawdziwie mówię. Zasiał Paweł owies i jęczmień, — zasiałem i ja. Ledwom bronami zawlekł, — oho! Pawłowej kury na moim jęczmieniu już grzebią. Poszła Zośka kury zganiać, cisnęła patykiem, utrąciła kurze nogę.

W chałupie gwałt, przyskakują baby do siebie z pięściami. Na pierwszy raz nie mówiliśmy z Pawłem nic, inośmy kobiety za plecy wzięli i rozdzielili.

Ale na drugi dzień ktościć nasze prosię tak potrącił, że ledwo na trzech nogach do sieni przykuśtykało.

— Nie kto inny, ino Pawłowa! — krzyknęła Zośka i dalej kląć.

Wyleciała Pawłowa z izby: beszta, aż strach... Przyszedł Paweł, przybiegłem ja z drugiej strony: nawyzywaliśmy się tak, że nie daj Boże! Próbowała nas matka godzić, ale nie jej siła.

Zawzięły się kobiety na siebie, zawściekł się Paweł na nas, rozjadłem się i ja na niego; od tego czasu nie przeszło ani trzy dni przez krzyku i wymysłów. Darły się baby, byle o co, a my z Pawłem o baby: nieszczęście wielkie — i tyle!

Tymczasem stary Poterała zaczął z synem zwozić drzewo na ten dział, co dla Magdy wypadł, a miał skąpy dziad gotowego materjału na swojem podwórzu dosyć. Przed świętym Janem stanęła chałupa z chlewem, i Jaśkowie siedli na swojem. Paweł często do nich zachodził, a my się z tego cieszyli, bośmy się mniej spotykali na oczy.

Pomaluśku, po trochu, — Paweł przycichł i kobieta jego się ustatkowała, i bez całe żniwa spokój był taki, żem się nadziwować nie mógł. Matka z tej radości, że od nas złe odeszło, kupiła Pawłowym dzieciom perkalu na cienkie koszule za trzy złote i groszy szesnaście.

W pierwszą niedzielę po żniwach przyszedł Paweł do naszej izby, za stołem siadł, wyjął z kieszonki tytoń i papierek, papierosa ukręcił i mnie kazał ukręcić dla siebie. Zapaliliśmy, siedzim.

— Wiecie co, — powiada, — musi ja będę chałupę stawiać.

— O! a kiedyżto? — pyta matka.

— A no, trza chyba zara, bo zima bliżej, jak dalej.

Ja nic, bo co mnie do tego! Dopiero on zaczął ładnie tłomaczyć, że nam w jednej chałupie źle żyć, że ciasno, i niespokojność bywa, a Poterałom dobrze, bo oddzieleni są, że, kiedy grunt podzielony, to najlepiej każdemu na swojem siedzieć i u siebie panem być. I pyta się:

— Powiedztaże tera, czy sprawiedliwie gadam?

— Juźci, że sprawiedliwie, — mówi matka.

— Ojoj, i jak jeszcze! — odezwała się Zośka.

A ja nic. Niech sobie, — myślę, — robi, jak chce.

Dopiero on znowu rozpowiada, że w Goraju jest chałupa do sprzedania: nie nowa i nie stara, jeszcze zdrowa, za ośmdziesiąt rubli; tylko furmanki brać a zwieźć, bo warta pieniędzy. Kuter z Majdanu komin postawi i na Wszystkich Świętych mieszkanie gotowe. Kupić, czy nie kupić?

— Pewnie że kupić, kiedy tanio, — powiada matka.

— Czemu nie? — przyrzuciła Zośka, a po oczach jej widać, jak jej pilno bratowej się zbyć.

Paweł wciąż na mnie się patrzy... Ale ja nic. Czekam, co dalej będzie. Dopiero, kiedy zobaczył, że ze mnie nic nie wyciągnie, powiada tak:

— Kupić łatwo, tylko że ja pieniędzy tyle nie mam... Cościć mnie we wnętrzu ścisnęło. Myślę sobie: źle będzie.

— Wy, matko — mówił — macie papierki, co po ojcu zostały, które kiedyś na nas wszystkich mają iść; pożyczcie mnie sto rubli. Oddam na bezrok i procent zapłacę.

Kręci się matka na ławie, a poprawia, jakby ją coś trzęsło... Myśli, myśli... nareszcie się pyta mnie:

— Jakże się tobie, Wojtek, widzi.

— Co mi się ma widzieć! — mówię. — Albo to moje pieniądze?

Bo cóż miałem powiedzieć? Dobrze się matce pytać, ale mnie przy Pawle nijako gadać, że te sto rubli pewniejsze we skrzyni, jak na jego opiece.

Zośka wstała raptem i wyszła do sieni. — Korciło ją sprzeciwić się, a bała się.

— Trza się, musi, kogo doradzić, czy można — zaczęła matka.

— Jak się macie wszystkich radzić, to lepiej dać spokój — rozgniewał się Paweł — przecie ja nie przybłęda, żeby mnie wiary nie mogło być...

Matka znowu do mnie:

— Gadajże, Wojtek, jak myślisz?

— A no, jak myślę! — mówię — jak matka dać mają — to dadzą, a jak nie dadzą, to nie dadzą.

— To już musi, trza tobie, Paweł, wygodzić — powiada matka — ale pamiętaj, żebyś oddał.

Ja wtedy czapkę na łeb i wyszedłem na dwór, bo mnie złość wzięła. Gadamy sobie z Zośką na podwórzu, że na jedno dobrze będzie, bo się wspólników pozbędziemy, a na drugie źle, bo już my chyba tych pieniędzy nie zobaczym.

Wracamy do izby, jak Paweł wyszedł, a matka lamentuje i płacze:

— Co ja, nieszczęsna, zrobiła, ostatni grosz zmarnowała!

I do mnie znowu:

— Wojtek, pocoś ty mnie nie zabronił? — Idź teraz do niego, leć, powiedz, niech ci odda.

— Nierychło, nie — powiadam — nie dawałem, to i odbierać nie będę. Trza czekać czasu.

Lamentowała matka dopóty, dopóki Paweł nie zwiózł z Goraja chałupy i nie przystąpił do stawiania. Potem dała już spokój, kazała tylko nie gadać siostrom, ani Ignacowi o tych pieniądzach. Mnie tam do gadania niepilno, babska to rzecz, chłop powinien czekać czasu...

W adwencie przeniósł się Paweł na nowe pomieszkanie.

Bez całą zimę nikt nam już wody nie mącił, ani my nikomu. W sam Wielki Piątek dał nam Pan Bóg drugiego chłopaka, przewidziało się babom, że bech akuratnie do nieboszczyka dziadka podobny, tak my go na chrzcie i Pietrkiem nazwali. Chrzciny wypadły na trzeci dzień. Pogoda była paskudna; zięba straszna, śnieg z deszczem; wróciliśmy z kościoła już późno wieczór. Dziecku nic nie było; babka jakoś przemarzła w drodze, potem nie mogła się wnet rozgrzać, choć jadła i piła tyle, co sama chciała. Jakoś jej zaszkodziło — zaraz w nocy narzekała na kolki i aniśmy się spodzieli, jak dziesiątego dnia raptem jej się zmarło. Nie mogliśmy pomiarkować: czy to była choroba jaka, czy też czas już przyszedł ze starości. Przede śmiercią chciała z Pawłem o pieniądzach gadać, on miał niby przyjść, tymczasem nie zebrał się rychło, i tak się skończyło.

Ignac był na pogrzebie — na noc do nas zaszedł i powiada:

— Po Świętej Zofji będę mieć pełne lata; pamiętajcie, bracie, że ojcowizna mnie się należy...

Ja go się pytam, do czego stanąć chce: — czy do gruntu — czy do spadku. On mówi, że jeszcze nie wie, jak zrobić, ale chyba grunt zostawi, a pieniędzy zechce.

A no, trudno, jak przyjdzie czas, będziem widzieć, co wypadnie

(Dokończenie nastąpi).

kwadratowej, najrzadziej zaludnioną siedlecka z 2.653 mieszkańców.

W pośrodku szły:

gub. piotrkowska	z	4 478
„ kaliska	„	4.139
„ kielecka	„	3 905
„ lubelska	„	3.327
„ radomska	„	3 298
„ płocka	„	3.140
„ suwalska	„	2 911
„ łomżyńska	„	2.819

mieszkańcami.

Wedle wyznania posiadała:

		katol.	żydów	protet.	praw.
Gub. kielecka	pr.	89·07	10 35	0·28	0·10
„ radomska	„	84 06	14 08	1·68	0·18
„ płocka	„	82—	11 42	6·25	0·38
„ łomżyńska	„	81·56	16 76	1.33	0.32
„ kaliska	„	80·43	9·14	10·26	0 15
„ warszawska	„	79 84	8·14	11 58	0 33
„ piotrkowska	„	75 32	12 27	12 23	0 18
„ suwalska	„	73 57	16.45	6 61	3 34
„ lubelska	„	62 69	14 18	2 66	20 46
„ siedlecka	„	59 88	15 54	2 06	22·22
Warszawa	„	59·84	33 58	3·74	2·84

Tabliczka ta wskazuje, że ludność wyznania katolickiego stanowiła przeciętnie około 76·75 pr. ogólnej ludności Królestwa, że dalej żydzi przedstawiali około 13 prc. tej ludności; protestanci około 5·5 prc., prawosławni 4·75.

Ludność żydowska Królestwa osiedliła się najgęściej w guberniach: łomżyńskiej, siedleckiej, suwalskiej i radomskiej; ludność protestancka w guberniach: piotrkowskiej, warszawskiej, kaliskiej i suwalskiej; ludność prawosławna w guberniach: siedleckiej, lubelskiej i suwalskiej, zaś w innych nie dosięga ona nigdzie nawet setnej części ogółu ludności.

Jak w Galicji tak w Królestwie ludność żydowska rozsiadła się prawie wyłącznie po miastach, miasteczkach i tak zwanych osadach, t. j. miasteczkach zdegradowanych po r. 1863 na stanowisko pośrednie między miasteczkiem a wsią.

W gubernji warszawskiej na 10 procent ogólnej ludności a osiadłej w 17 miastach, ludność katolicka stanowiła 40 prct., żydowska 55 prct., protestancka 4 prct., prawosławna 1 prct., żydzi przeto przewyższali liczbą swojej ludności ludność wszystkich innych wyznań razem wziętych, a w niektórych stanowili wyż trzech czwartych ogólnego zaludnienia, gdyż w Kałuszynie reprezentowali oni 87 prct. ogółu ludności, w Sochaczewie 79 prct., w Nowym Dworze i Grojcu 73 prct.

W gubernji lubelskiej żywioł żydowski zapełnił również szczelnie miasta i miasteczka. W samym Lublinie stanowili oni 42 prct., w Biłgoraju 44 prct., w Szczebrzeszynie 46 prct., w Hrubieszowie 47 prct., w Dubience, Janowie i Tomaszowie 53 prc., w Kraśniku 55 prct., w Lubartowie i [illegible] 56 prct., w Zamościu 63 prct. i w Chełmie 66 prct.

We wsiach Królestwa, z wyjątkiem gubernij lubelskiej i siedleckiej, gdzie piąta część ludności katolickiej świeżo na prawosławie przymusowo nawróconej unici, ludność katolicka stanowiła 4/5 ogółu ludności, gdyż nawet w gubernji warszawskiej, w której ludność żydowska i protestancka reprezentuje prawie 1/5 ogółu ludności, było katolików 741.684 dusz (83 prct.), protestantów 75 181 (9 prct.), żydów 59.234 (7 prct.), prawosławnych 2321 (0,3 prct.) i innych wyznań 1011 (0,1 prct.)

[illegible] Galicja, która podczas spisu ludności z końcem r. 1880 posiadała na obszarze 78.496 kilometrów kwadratow. 5,958 907 mieszkańców, gęstość zaludnienia Galicji przeważała gęstość zaludnienia Królestwa, tu bowiem mieszka na przestrzeni jednego kilometra kwadratowego 3.613, w Galicji zaś 4.343 mieszkańców. Korzystniejszym był również w Galicji stosunek mężczyzn do kobiet, gdyż na 1.000 przypadało 1.031, kiedy w Królestwie liczba kobiet dosięgała cyfry 1.038·4.

Z liczb statystycznych o ludności Królestwa wedle wyznań widzimy już, że żywioł żydowski stanowił tam około 16 procent ogółu ludności. Pod tym względem na szczęście — pozostała Galicja w tyle za Królestwem, u nas bowiem żydzi stanowią jedynie 11.52 procent ogółu ludności, a nawet w miastach i miasteczkach Galicji, gdzie skupia się żydostwo, na 100 mieszkańców przypada jeno 2.842 żydów, przeto o wiele mniej niż w Królestwie. Natomiast skromność nasza nie pozwala nam zataić, że i u nas w niektórych powiatach w ogóle ludności miejskiej mają przewagę żydzi — Tarnobrzeg 66.62 pr., Zaleszczyki 62.52 prc., Lisko 57.64 prc., Skałat 56.65 prc., — i że mamy miasta i miasteczka w których żywioł żydowski przepięknie jest reprezentowany i z każdym rokiem reprezentację swoję zwiększa. Z wyjątkiem Żywca, gdzie na 10.000 mieszkańców przypada w r. 1880 żydów 202, w innych miastach i miasteczkach na 10.000 mieszkańców liczba żydów dochodzi do 3.760 żydów, a nie licząc obu stolic kraju: Lwowa i Krakowa, mieliśmy przepyszne okazy, że żywioł żydowski przewyższał również liczbą wszystkie inne wyznania — Dukla 80 prc., Brody 76 prc., Bolechów 74 prc., Buczacz 63 prc., Husiatyn 73 pr.

List do Redakcji.

(W sprawie artykułu o „destrukcyjnych żywiołach w naszych gimnazjach“.)

Szanowny Panie Redaktorze!

W nr. 258 *Przeglądu* z d. 8 listopada b. r, umieszczony został artykuł p. t. „Jeszcze słowo o żywiołach destrukcyjnych w gimnazjach“, w którym autor omawiając mój artykuł drukowany w wrześniowym zeszycie *Muzeum*, nadaje zapatrywaniom moim takie znaczenie, jakiego ja nie miałem na myśli, przeto i rzecz w całkiem odmiennem świetle się przedstawia.

Pozwolisz mi przeto łaskawie, Szanowny Panie Redaktorze, odpowiedzieć słów kilka na uczynione mi zarzuty i przedstawienie rzeczy sprostować.

Szanowny autor podaje, iż uważam „jako żywioł destrukcyjny tych uczniów w gimnazjach, którzy bez zdolności nie mogą sprostać nauce, w skutek czego otrzymują złe klasy, mszczą się za to na swych profesorach, psują i podburzają współuczniów, a w ten sposób stają się [illegible] — takim zbyt czarnemi nakreślony barwami — i słusznie, lecz z tą różnicą, że ja go takim nie nakreśliłem. Powiada dalej autor: „nie ma w naszych gimnazjach [illegible] destrukcyjnych [illegible] — [illegible] pojąć [illegible] przy [illegible] klasie“.

Owóż tak określenie to, jak i uwaga powyższa mnie nie dotyczą; jako żywioł destrukcyjny w gimnazjach uważam „uczniów bez zdolności i chęci do pracy i których warunki wychowania zupełnie nie odpowiadają wymogom szkoły“. (Ob. *Muzeum* IX. str. 640). „Są to uczniowie stale zaniedbujący się w nauce, którzy tylko przy nadzwyczajnych wysiłkach ze strony nauczycieli do tego *minimum* pracy skłonić się dadzą, jakie jest niezbędne do nędznego przesunięcia się z klasy do klasy; uczniom tym nie tylko wstrętną jest wszelka naukowa praca, ale i jakie takie zastósowanie się do przepisów szkolnych jest prawie niemożebne dla braku wszelkiego w tym duchu wpływu domowego; wreszcie brak u nich wszelkich podstaw moralności, których sama szkoła bez współdziałania innych czynników przy największych staraniach wytworzyć nie może.“ (*Muzeum* IX. str. 637).

Następnie powiada autor: „W artykule — „Destrukcyjne żywioły“ — wzięto, według mnie, skutek za przyczynę, a przyczynę za skutek, bo nie dla tego niektórzy uczniowie są żywiołem destrukcyjnym, że dostają złą klasę, ale przeciwnie: dostają złą klasę dla tego, że są żywiołem destrukcyjnym, indywiduami moralnie zepsutymi.“

Do tej zarzuconej mi nielogiczności wcale się nie poczuwam, a zarzut ten pochodzi stąd, iż autor wziął mylnie bezpośredni powód wykroczeń uczniów za przyczynę destrukcyjnych żywiołów. Powodem (motywem) wykroczeń uczniów przeciwko nauczycielom jest zawsze kwalifikacja, bądź z przedmiotów nauki, a co staje im na przeszkodzie w ukończeniu gimnazjum, bądź też z obyczajów lub pilności, co pociąga za sobą opłacanie wysokiej taksy szkolnej; przyczyną zaś, dla której wytwarzają się i mnożą w gimnazjach owe destrukcyjne żywioły, jest: brak wychowawczego wpływu domowego, brak podstaw moralności, okoliczność wreszcie, iż rodzice oddają do gimnazjów dzieci, nie mające chęci i uzdolnienia do nauk gimnazjalnych, tylko dla widoków i korzyści, jakie w przekonaniu większości społeczeństwa szkoły te nastręczają. Rodzice uczniów tych, o których mowa, sami po większej części niezdolni należycie domowem wychowaniem kierować, nie mają też pojęcia o istotnych zadaniach i celach szkół gimnazjalnych i nie zależy im nawet na tem, by synowie ich odnieśli istotną korzyść z nauki, tylko by ci szkołę tę jak najprędzej ukończyli. (*Muzeum* IX. str. 638—639).

Dalej zwalcza autor rzekomo mój wniosek, „by przeciw tym, którzy w naukach są słabi występować z całą sumiennością, złe klasy bez wszelkich względów dawać, przy egzaminach reprobować“.

I do tego wniosku wcale się przyznać nie mogę. Powiedziałem, iż „przedewszystkiem wypada nam dbać o podniesienie poziomu nauki, moralne prowadzenie się i etyczno-religijny rozwój charakterów, oraz narodową cechę naszej młodzieży. Uczniów zaś, którzy s ł u s z n y m wymogom sprostać nie chcą lub nie mogą, należy bezwzględnie w myśl przepisów szkolnych traktować. (*Muzeum* IX. str. 642—642). Że nie jest tu mowa o bezwzględnej klasyfikacji u c z n i ó w t y l k o s ł a b y c h w n a u k a c h, sądzę, jest zupełnie jasnem.

Co do rozumienia wyrazu „niezdolny“, nadmienić muszę, że n i e z d o l n y m i do postępu w nauce są nie tylko uczniowie, którym brak przyrodzonych zdolności, lecz także i ci, którzy dla braku dostatecznych podstaw i początków, po największej części skutkiem zaniedbania się na poprzednich stopniach nauki, w dalszej nauce postępować nie mogą. Że nauczyciele owych braków w stosownym czasie nie zawsze dostrzedz mogą i że nie zawsze sami, bez współdziałania opieki domowej, potrafią temu zaradzić, by braki te nie uczyniły uczniów niezdolnych do dalszego postępu w naukach — przy nadmiernej ilości uczniów w naszych klasach — łatwem jest do wytłómaczenia.

W końcu jeszcze jednego szczegółu dotknąć pragnę. Powiada autor, iż „nie można powiedzieć, aby nasz włościanin lub mieszczanin gwałtem pchał syna do gimnazjum jeżeli widzi, że ten syn w szkole ludowej, a już najdalej w pierwszej klasie gimnazjalnej słabe okazuje rezultaty; on nie straci pieniędzy na kształcenie dziecka, jeżeli nie słyszy z ust profesora, że chłopiec ma dostateczne zdolności.“ W artykule moim, wspominając o rodzicach należących do tych warstw społeczeństwa, które dzieciom swym niezdolne są dać należytego wychowania, a którzy to rodzice, jeśli ich dzieci nie kwalifikują się do dalszej w gimnazjum nauki, wszelkimi siłami starają się synów swych przepchać z klasy do klasy — miałem przeważnie inne warstwy na myśli, niż te, o których autor mówi.

Co do środków, które autor proponuje w celu powstrzymania epidemij moralnej między młodzieżą — niektóre z nich objęło towarzystwo nauczycieli szkół wyższych w rezolucji na tegorocznem walnem zgromadzeniu uchwalonej; niektóre długo będą tylko *pia desideria*; inne wreszcie, jak n. p. nadzorowanie uczniów po domach przez nauczycieli, z wielu względów są niewykonalne, lub też i niestosowne.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy należnego poważania i szacunku.

Dr. *Bolesław Mańkowski*

We Lwowie d. 12 listopada 1889.

Sprawy sejmowe.

W załatwieniu petycji wyborców i mieszkańców powiatu turczańskiego w przedmiocie procesów o obrazę czci, uchwaliła komisja g m i n n a dwie rezolucje:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wziął pod rozwagę reformę sądownictwa w sprawach, w których wedle obecnie obowiązujących ustaw przysługuje organom gminnym prawo wykonywania władzy karnej i jednania stron w sporze będących.

2. Wzywa się Rząd, ażeby w drodze właściwej postarał się o taką zmianę procedury sądowej, iżby skargi o obrazę czci, a względnie o inne drobiazgowe wykroczenia wyłączone zostały z pod juryzdykcji c. k. sądów.

Sprawozdanie przedłoży Sejmowi p. M e r u n o w i c z.

* * *

Ponieważ generalny sprawozdawca budżetu p. Stanisław hr. Badeni zachorował, obrała komisja b u d ż e t o w a w jego miejsce generalnym sprawozdawcą p. B o b r z y ń s k i e g o.

* * *

Komisja gospodarstwa krajowego wczoraj załatwiła przedłożenie Wydziału o szkołach rolniczych i folwarku w Dublanach. Sprawozdawcą w Sejmie będzie p. Edward Jędrzejowicz.

Komisja zaleca do przyjęcia wnioski:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego przyjmuje Sejm do wiadomości.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu postawić dom mieszkalny dla profesora wyższej szkoły dublańskiej kosztem 6.100 zł. i otwiera na ten cel kredyt na r. 1890 w kwocie 3.000 zł.

3. Sejm zgadza się na rozpoczęcie budowy gorzelni w Dublanach w r. 1890 kosztem 28 000 zł. i na przeistoczenie kursu gorzelniczego na szkołę gorzelniczą, jeżeli Rząd udzieli subwencji najmniej 12 000 zł. i zobowiąże się przyczyniać najmniej dotacją roczną 1500 zł. do pokrycia kosztów utrzymania szkoły.

4. Na wypadek przyjęcia przez Rząd tego warunku, Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia na Dublany pożyczki hipotecznej 16.000 zł. na koszta budowy.

5. Wzywa się Wydział krajowy, aby zbadał powody, dla których zachodzą trudności w uzupełnianiu ubytków, powstałych w gronie profesorów w Dublanach i obmyślił środki zaradcze a ewentualnie przedłożył odpowiednie wnioski.

6. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, o ileby było wskazanem urządzić w szkole bublańskiej internat dla uczniów, przeprowadził w tym kierunku studja nad urządzeniem podobnych instytutów obcokrajowych i zdał sprawę.

7. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby z Rządem prowadził rokowania o podniesienie dotacji rocznej na kurs gorzelniczy przy gorzelni, mającej się urządzić w Dublanach do kwoty 2000 zł.

Dalej załatwiła komisja gospodarstwa krajowego sprawozdanie Wydziału o szkole i folwarku w Czernichowie. Imieniem komisji przedstawi p. Vivien wnioski:

I. Sejm wyznacza dr. Łaszczyńskiemu, prowizorycznemu dyrektorowi szkoły czernichowskiej dodatek do płacy 500 zł. rocznie.

II. Etat grona nauczycielskiego na przyszłość ma się składać z dyrektora i 7 nauczycieli stałych, a mianowicie 4 do wykładu nauk zawodowych dwóch do wykładu nauk zasadniczych i 1 do nauk ogólnie kształcących. Nadto ustanowioną zostaje nieetatowa posada nadzorcy internatu i nieetatowa posada stałego lekarza. Komisja normuje równocześnie wysokość płac i innych poborów, do tych posad przywiązanych.

III. Upoważnia się Wydział krajowy do usunięcia dwóch zagród włościańskich, graniczących z folwarkiem kosztem około 400 zł., tudzież do zrestaurowania szopy na maszyny i narzędzia rolnicze i pobudowania chlewów i na ten cel przyznaje się kredyt 400 zł.

IV. Wypracowany plan gospodarstwa lasowego poruczyć ma Wydział krajowy ocenieniu fachowego leśnika i takowy w lesie czernichowskim zastosować.

* * *

Wczoraj załatwiła komisja g ó r n i c z a przydzielone jej przedłożenie Wydziału o sprawach górniczych. Referent komisji p. Szczepanowski, przedłoży Sejmowi do uchwalenia wnioski:

1. Wzywa się Rząd, ażeby jak najprędzej podjął na nowo eksploatację soli potażowych w kopalni kałuskiej, oraz zapewnił ich dostawę rolnikom po cenach umiarkowanych w stanie zmielonym i postarał się zbudowaniem toru kolejowego ze stacji Kałusz do kopalni i obniżeniem taryf kolejowych o tani przewóz tych soli w całym kraju.

2. Wzywa się Rząd, ażeby swoim kosztem zaprowadził proponowane kursa naftowe przy politechnice lwowskiej.

3. Wstawia się w budżet na r. 1890: na wydanie atlasu geologicznego 1000 zł, na badanie kraju celem zestawienia użytecznych kopalń i popularnego opisu tychże 1000 zł., na chemiczno-technologiczne studja 300 zł, na subwencję 1800 zł., na stację doświadczalną 900 zł., na stypendja dla górników 2000 zł.

* * *

W komisji a d m i n s t r a c y j n e j referował wczoraj wieczór p. B i l i ń s k i o wniosku p. Chamca w przedmiocie subwencjonowania sieci kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich w kierunku z Tarnopola przez Dżuryn do Zaleszczyk, Skały i Mielnicy.

Komisja uchwaliła w zasadzie subwencjonowanie tej kolei w formie renty pięćdziesięcioletniej w sumie po 25.000 zł. rocznie. Wydział krajowy ma prowadzić rokowanie z Rządem i przedsiębiorcami i zdać na najbliższej sesji sprawę.

SEJM.

(18 *posiedzenie z d. 14 listopada.*)

P. Stanisław hr. Tarnowski młodszy, otrzymał urlop z powodu choroby.

Na wniosek p. Hausnera uchwalono wszystkie dalsze petycje, gdzie chodzi o pieniądze, od dziś odsyłać do Wydziału krajowego zamiast do komisji budżetowej, bo komisja sprawozdanie o budżecie już załatwiła.

W pierwszem czytaniu przydzielono komisji gospodarstwa kr. przedłożenia Wydziału krajowego ze sprawozdaniami dyrekcyj krajowych niższych szkół rolniczych w Jagielnicy, w Horodence, w Kobiernicach i niższej szkoły rolniczej dublańskiej z roku szkolnego 1888/9.

Następnie motywował p. Madeyski wniosek swój o wezwanie rządu w przedmiocie sprawowania urzędów oskarzyciela publicznego, sędziego śledczego i przewodniczącego przy rozprawach karnych przez urzędników do tego rodzaju zajęć szczególnie uzdolnionych, jako też w przedmiocie zmiany procedury karnej w tym kierunku, by ograniczyć władzę prokuratora i sędziego śledczego w przygotowywawczym okresie procesu karnego, a rozszerzyć natomiast atrybucje izby radnej trybunału.

Mówca zaznacza, że wniosek postawił z upoważnienia bardzo szerokiego grona kolegów bez różnicy przekonań politycznych.

Zarzut, że niemasz w państwie drugiego Sejmu, coby tyle rezolucyj do Rządu uchwalał jest poniekąd słuszny, ale zważyć trzeba, że przy układaniu ogólnie obowiązujących ustaw w rządzie centralnym, nie ma w sekcji ustawodawczej urzędnika z naszego kraju, nie możemy więc odnieść się do niego, by w ustawie stosunki nasze uwzględnił.

Do ustaw państwowych, które wszędzie wadliwie funkcjonują, należą ustawy karne. Nie mówię o kodeksie, bo ten przestarzały i niebawem ulegnie zmianie, ale o ustawie procedury karnej z r. 1873. Ustawa ta, jakkolwiek stoi dziś jeszcze na stanowisku postępu najnowszej nauki, to przecież bywa krytykowaną i tu dwa cele, często sprzeczne trzeba mieć na względzie: szybkość i trafność wymiaru sprawiedliwości, tudzież dostateczną gwarancję sprawiedliwości.

Przy najlepszem ustawodawstwie zdarzyć się może wypadek, że ktoś przez pomyłkę niewinnie zostanie ukarany.

Jeżeli źródłem pomyłki jest ogólno-ludzka niedoskonałość, opinja publiczna ma wyrozumiałość — jeżeli zaś źródło to leży w wadliwości instytucji, lub w wadliwem wykonaniu dobrej instytucji, staje się opinja publiczna nader wrażliwą. I słusznie czuje społeczeństwo wtenczas zaniepokojenie o bezpieczeństwo swych dóbr: wolności, czci, życia, zdrowia i mienia.

Jeżeli wypadki skazania niewinnie częściej się trafiają, to społeczeństwo obawia się nietylko złych ludzi, ale i władzy, która ma obowiązek obronienia tych dóbr przed złymi ludźmi.

Zastanawiając się nad pytaniem, jakie środki gwarancyjne ochrony praw i czci obywateli zapewnia nasza procedura karna, rozróżnić musimy postępowanie od popełnienia zbrodni do oskarżenia, i od tego okresu do czynności sądzenia, do rozprawy. Co do drugiego okresu, to środki gwarancyjne są wystarczające. Zarzuty podnoszone przeciw sądom przysięgłych są niesłuszne, a pochodzą stąd, że od r. 1874 za mało upłynęło czasu, aby zalety poznać, za dużo zaś o tyle, że zapomnieliśmy, co było przed sądami przysięgłymi, kiedy sądzili urzędnicy. Tutaj dałoby się co do ławy i zakresu przysięgłych nieco poprawić, ale co do istoty, nic nie da się zarzucić.

Jedna jest usterka: przewodnictwo. Aby być dobrym przewodniczącym rozprawy sądów przysięgłych, nie dość nabyć znajomości prawa, ale trzeba znać świat i ludzi, nie dość być bezstronnym, ale trzeba mieć talent, takt, spokój, wyrozumiałość i delikatność, słowem trzeba być człowiekiem. W Anglji przewodniczenie zalicza się do najwyższych godności; a w Niemczech już w młodzieży upatrują przypuszczalnych kandydatów na przewodniczących, a to celujących zdolnościami i innymi przymiotami. U nas inaczej. Wyrobiła się biurokratyczna tradycja, jakoby zajmowanie się sprawami karnemi było najłatwiejszem zajęciem. Radzca nim dostanie sprawy cywilne, musi poprzednio karne przerobić. Znani żelazni sekretarze, skazani na nieawansowanie są prawie zawsze zajęci w sprawach karnych i są przewodniczącymi przy rozprawach. Często rozprawy karne są widownią gorszących waśni między prokuratorem a przewodniczącym. Mówca sam był na rozprawie, gdzie profanowano tajniki familijne na uciechę żądnej wrażeń galerji.

Przypatrując się okresowi śledztwa, to musimy uznać, że środki gwarancyjne są niedostateczne, a przyczyny tego leżą w samej ustawie. Założenie jej jest błędne i niebezpieczne dla praw obywateli, a to przez rozdzielenie funkcyj urzędowych między dwóch ludzi, decydujących samoistnie (nie gremialnie), prokuratora i sędziego śledczego.

Cały ten okres tak jest urządzony, jak gdyby jego myślą przewodnią było:— jest to przygotowanie, które nikogo nie naraża na straty stanowcze, bo dopiero rozprawa o nich orzeka. U nas wolność osobista należy do prokuratora, inną jest dewiza w Francji i Anglji. Tam jest zasadą, że wolność osobista do nas należy aż do chwili, gdy zapadnie wyrok: w i n i e n.

Następstwem tej fałszywej myśli przewodniej naszej procedury karnej jest ta łatwość śledztwa i aresztu śledczego, lekkie szafowanie czcią i wolnością.

Na 100 uwięzionych w śledztwie uwolniono po rozprawie w r. 1873 — 64, w r. 1874 — 48 pr. W roku 1844 wykazuje statystyka 60 pr. niewinnie więzionych, a w r. 1885 aż 74 pr.

Areszt śledczy zarządza się na proste doniesienie, bez sprawdzenia wiarogodności tego doniesienia. Wykluczając nawet złą wolę donosiciela, nie da się zaprzeczyć, iż donosiciel w pierwszej chwili gdy robi doniesienie do prokuratora działa w największem rozdrażnieniu i przez to dzieje się, że doniesienia te są częstokroć nieprawdziwe. I tak przytoczę jako ilustrację: żonie pewnego urzędnika giną kosztowności, robi doniesienie na służącę, która podówczas była już w służbie w innej miejscowości (w Wrocławiu) sprowadzają tę służącę — wreszcie wychodzi na jaw, że w chwili okradzenia służąca ta nie była już w służbie u poszkodowanej — któż wynagrodzi tej służącej straty — a przecież gdyby zbadano poprzednio należycie nie przyszłoby do tego nadużycia.

Doniesienia do prokuratora przychodzą także od policji i żandarmerji, a nie można się nawet wielce dziwić, iż te organa starają się w obec prokuratora pochwalić z gorliwością i nie poprzestając na prostem doniesieniu, popełniają rażące i straszne pomyłki i nadużycia.

Zdarza się także bardzo często, iż w doniesieniu do prokuratora odgrywa role wyrafinowany podstęp obliczony na to by z siebie lub kogoś drugiego rzucić podejrzenie, odgrywa też często rolę w takiem doniesieniu walka o byt.

Rażącem jest bardzo, iż u nas zamykane bywają do więzienia śledczego osoby powoływane na świadków. Osoby, które oskarżony przyzywa na świadectwo w celu obrony, skoro tylko zeznają na korzyść oskarżonego, bywają zamykane, a inni świadkowie zastraszeni tym procederem zeznają już nie bez pewnej ostrożności i obawy a tem samem zeznają fałszywie.

W sądownictwie naszem tkwią wady administracyjne. Wedle ustawy sędzia śledczy ma górować nad prokuratorem, — prokurator stawia wniosek na zarządzenie śledztwa, a gdy sędzia śledczy się nie zgodzi, wówczas idzie sprawa do kolegium. Jakżeż u nas może górować sędzia nad prokuratorem, kiedy sprawy karne oddawane bywają najmłodszym urzędnikom sądowym w obec których prokurator o kilka stopni wyżej stoi w hierarchji urzędniczej, a nadto doświadczeńszy i więcej wpływowy — jakżeż może ten młody auskultant sprzeciwiać się prokuratorowi, narazić go sobie i mieć w nim nieprzyjaciela.

Sędzia śledczy działa częstokroć i we własnym interesie, bo gdy wiele śledztw jaskrawo przeprowadza, zjednywa sobie przez to zwierzchnika prokuratorji i zdobywa później stanowisko podprokuratora, skąd wkrótce zostaje radzcą sądowym a jako taki, jakkolwiek nie zrzucił z siebie skóry prokuratora, bywa najczęściej powoływany na przewodniczącego rozprawie.

Wniosek p. Madeyskiego odesłano do komisji prawniczej, przystąpiono do porządku dziennego.

W załatwieniu przedłożonego przez p. C h a m c a sprawozdania komisji administracyjnej, odstąpiono Rządowi do możliwego uwzględnienia petycje gmin Wojniłowa, Tyczyna, gmin powiatu sądowego Makowskiego, Rady powiatowej Zaleszczyckiej i gminy Brzostka o utworzenie urzędów podatkowych w Wojniłowie, Tyczynie, Makowie, Tłustem i Brzostku.

Z kolei przedstawił p. C h a m i e c sprawozdanie komisji podatkowej o wnioskach p. Teliszewskiego i posła Abrahamowicza, domagających się reformy ustawy o należytościach z 9 lutego 1850 r.

Komisja wnosi do uchwały:

I. Wzywa się rząd, ażeby w jak najkrótszym przeciągu czasu przedłożył do konstytucyjnego traktowania systematycznie opracowany projekt ustawy o należytościach, mając przytem na względzie uproszczenie postanowień prawnych i ulżenie uboższym klasom ludności, a zwłaszcza właścicielom małych realności.

2 Sejm wyraża przekonanie, że wzgląd na zagrożony mocno dobrobyt właścicieli małych posiadłości wiejskich i miejskich stanowczo wymaga, ażeby, nie czekając na nową ustawę o należytościach, wydaną została nowela do już istniejącej, stanowiąca ulgi proponowane przez posłów galicyjskich na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa z 6 listopada 1888.

P. T e l i s z e w s k i wniósł 3 rezolucję:

Wzywa się Rząd, aby niezależnie od reformy ustawodawczej, już dziś poruczył wymiar należytości ludziom do tego uzdolnionym.

Wniosek ten i wniosek komisji uchwalono.

P. J a w o r s k i referował następnie sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Siczyńskiego w przedmiocie uporządkowania sprawy niewypłaconych należytości z tytułu budowy dróg konkurencyjnych i przedstawił jej wnioski:

I. Sejm wzywa Rząd, by przeprowadził o ile możności w najkrótszym czasie wszystkie owe czynności, do których w myśl protokołu oddawczego z 16 stycznia 1868 co do dróg konkurencyjnych jest obowiązany, i udzielił Wydziałowi krajowemu szczegółowy obrachunek pretensyj i należytości z powodu dróg konkurencyjnych po koniec roku 1889.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zniósł się w tym względzie z Rządem i przedłożył Sejmowi na przyszłą sesję sprawozdanie o całym stanie sprawy dróg konkurencyjnych, ewentualnie odnośne wnioski.

Wnioski te uchwalono z poprawką małej wagi p. Siczyńskiego.

Godzina 2 posiedzenie trwa dalej. Następne posiedzenie jutro o 12 godzinie.

Kronika.

Lwów, dnia 14 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Borki janowskie, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

Książę Ludwik Windischgraetz, generał komenderujący, zarządził, by na niedzielnej mszy św., odprawianej w kościele OO. Jezuitów dla wojska, obecnym był jeden generał i oficer sztabowy, który w tym dniu ma inspekcję garnizonu; dalej wskazuje to zarządzenie, w jakim porządku żołnierze mają wchodzić i wychodzić z kościoła, oraz jak się zachowywać w kościele. Po skończonej mszy św. obecne oddziały wojsk defilować mają przed generałem.

Rozumne to rozporządzenie, które podniesie blask służby Bożej i zabroni żołnierzom niestosownego zachowania się w kościele, zasługuje na wszelkie uznanie.

Portret Cesarza, który maluje obecnie artysta Ajdukiewicz, przedstawiać będzie Najj. Pana na koniu, otoczonego adjutantami, a jako tło do obrazu służyć będą tegoroczne manewra wojskowe w Galicji. Ajdukiewicz, zawezwany w ubiegły czwartek przez jenerał-adjutanta, hr. Paara, bawił w Gödöllö od piątku do poniedziałku i wykończył w zupełności szkic obrazu, który ma być niebawem wykończony i w maju r. p. wystawionym w „Künstlerhuazie“ wiedeńskim.

Akt oskarżenia w procesie wadowickim mieliśmy dołączyć do dzisiejszego numeru naszego pisma, bośmy mniemali, że zostanie on cały odczytany. Tymczasem otrzymaliśmy od naszego korespondenta depeszę z Wadowic, donoszącą że odczytano dziś zaledwie połowę aktu oskarżenia, a druga połowa odczytana zostanie jutro. Z tego powodu musimy odłożyć do jutra dołączenie całego aktu oskarżenia, gdyż inaczej prokuratorja skonfiskowałaby nasze pismo, albowiem ustawa prasowa zakazuje ogłaszać akt oskarżenia przed odczytaniem go w sądzie.

Węgierskie napisy umieszczone zostały z rozkazu Najj. Pana na wszystkich budynkach na Węgrzech, będących własnością Monarchy.

Ślub. W Bereźnicy królewskiej odbył się przedwczoraj ślub p. Stefana Myczkowskiego, właściciela dóbr, z panną Sabiną Pawlikowską, córką p. Stanisława Pawlikowskiego, właściciela Bereźnicy królewskiej.

† Hipolit Rusiłło Wołkowicki zmarł dnia 11 b. m. w Strzyżowie, przeżywszy lat 47. Zmarły pochodził ze starej ruskiej rodziny. Do Galicji przybył w r. 1863 jako wychodźca, ożenił się z panną Konstancją Skrzyńską, córką pp. Ignaców Skrzyńskich i osiadł w Strzyżowie, majątku teścia swego. Tam prowadził wzorowo rozległe gospodarstwo, a swemi cnotami obywatelskiemi zjednał sobie ogólny szacunek i miłość w powiecie.

Na pogrzeb do Strzyżowa pośpieszyła rodzina i przyjaciele zmarłego. JE. p. Namiestnik hr. Badeni udał się także do Strzyżowa.

Zmarli. Krystyna Pöckh, żona urzędnika banku włościańskiego, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 32.

W Warszawie zmarł Teodor Karpiński, b. prokurator sądu apelacyjnego, jeden z najbardziej znanych i powszechnie szanowanych prawników Królestwa Polskiego.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. XXV. zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę d. 16 listopada b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. Oswald Balzer: Urywek nieznanego promptuarza praw Mikołaja Chwałkowskiego. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Rozprawa sądowa przed zwykłym trybunałem karnym w sprawie upadłości „Towarzystwa handlu skórami“, odbędzie się dnia 6 grudnia b. r.

Oskarżenie skierowane o sprzeniewierzenie przeciw byłemu dyrektorowi Towarzystwa, p. Adolfowi Aleksandrowiczowi i p. Żabce, buchhalterowi i magazynjerowi, wnosić będzie zastępca prokuratota hr. Dzieduszycki.

Pierwszego z obwinionych bronić będzie dr. Natan Löwenstein, drugiego dr. Horowitz.

Do dyrekcji Zakładu kulparkowskiego wystósowano tymi dniami taką prośbę: „Ja niżej podpisany jestem rodem z Mieczyszowa, powiatu brzeżańskiego, mam lat 40, jestem rel. gr. kat., żonaty, ojciec jednego dziecka, wolny od wojska. W skutek rozdrażnienia mej żony zwarjowałem i byłem w domu warjatów przez 4 miesiące. W marcu 1888 wypuszczono mnie tymczasowo, a kiedym przyszedł do domu do mojej żony, zaczęła mnie ona maltretować, biła i bije, dobrego słowa nie da i wypędza z domu. Dla tegotom ja drugi raz zwarjował i teraz

jestem w rozpaczy co mam robić. Ja nie chcę być ciężarem nikomu i nie chcę być narażonym na niebezpieczeństwo i nie pragnę nic jak śmierci i tylko śmierci. Pan dyrektor zna już moją słabość, to też będzie łaskaw oddać mnie do sali warjatów, bo w przeciwnym razie zrobię śmierć komu albo sobie. Oczekuję tu przed progiem na łaskawą opiekę. Lwów 7 listopada 1889. Aleksander Hamaza.

Czuła to musi być ta małżonka Aleksandra Hamazy, skoro mąż jej błaga o umieszczenie w domu warjatów — aby się tylko od niej uwolnić

Z Monasterzysk otrzymaliśmy pismo opatrzone licznemi podpisami tamecznych mieszczan, a wyrażające gorące podziękowanie Dyrekcji propinacyjnej za to, że propinację tego miasta oddała w dzierżawę Józefowi Młodeckiemu, właścicielowi Monasterzysk, a nie słynnej owej spółce żydowskiej, która to miasto wyzyskiwała przez długie lata. Z pisma tego dowiadujemy się, że p. Młodecki, widząc jak owa spółka eksploatuje miasto, odebrał już jej propinację w 1887 roku i wziął ją we własny zarząd, a żydowskie karczmy przemienił w chrześcijańskie gospody. Od tego czasu ustało w mieście pijaństwo i począł się podnosić dobrobyt.

Burzliwa scena miała miejsce na placu targowym w Petrozeny na Węgrzech. *Pesti Hirlap* donosi, że ubiegłej niedzieli ksiądz grecki Jan Preda miał na placu targowym w obec licznych tłumów ludności podburzającą mowę, w której obwiniał rząd węgierski, że wszelkie regalja wydał a łup żydom i wzywał obecnych aby się połączyli celem wyrznięcia żydów. Między obecnymi wszczął się taki ruch, a pospólstwo przybrało taką groźną postawę, że musiano zarekwirować wojsko, które dopiero spokój przywróciło.

Złośliwość i brak poszanowania publicznej własności, to jeden z przymiotów naszej gawiedzi. Krakowska gawiedź tym samym przymiotem się odznacza. Oto donoszą nam z Krakowa, że tamtejsze Towarzystwo upiększenia miasta postawiło w tym roku na plantacjach kiosk z przyrządami fizycznemi, podającemi ciśnienie powietrza, wilgotność, ciepłotę i t. d.

Jakiś ulicznik rozbił tymi dniami do szczętu ciepłomierz i to jedynie celem zepsucia przyrządu i wyrządzenia szkody.

Wielka kradzież. Policja praska rozesłała gończe listy za niejakim Józefem br. von Glaris, zecerem z zawodu, który w hotelu berlińskim w Pradze skradł z zamkniętego pomieszkania brylanty, wartości około 20.000 zł. i umknął, jak się zdaje, do Galicji. Jest to młody 19-letni chłopiec i jako zecer dziennikarski pracował w jednej z praskich drukarń.

Nowoczesny woźnica. Podczas weselnych uroczystości w Atenach, zdarzył się następujący wypadek.

W wigilję wielkiego dworskiego balu, na którym młoda para nowożeńców miała się po raz pierwszy publiczności ukazać, zawołał do siebie poseł niemiecki swego furmana, aby mu wydać rozkazy co do tego, jak ma zaprządz i które konie do galowego powozu. Wysłuchawszy tych rozkazów, furman zaczął miąć czapkę w rękach i coś mruczeć pod nosem, a w końcu, nabrawszy odwagi, rzekł głośno:

— Excellencja wybaczy, ale ja jutro nie będę mógł zawieść Excellencji na bal, bo jestem zajęty.

— Cóż to? — krzyknął poseł, oburzony tem wymawianiem się od służby w dzień, w który właśnie woźnica był najpotrzebniejszy.

— A bo, proszę Excellencji, otrzymałem ja także zaproszenie na ten bal dworski — odparł woźnica i to mówiąc, wyjął z kieszeni dużą kartę, na której było wypisane, że Urząd ochmistrzowski zaprasza owego woźnicę, jako członka Rady miejskiej w Atenach, na bal dworski, który się odbędzie etc.

Wobec tego musiał poseł cofnąć swe rozkazy i pojechać na bal najętą dorożką, rad był jednak z tego, że wszystkich książąt i cały świat dyplomatyczny zabawi opowiedzeniem tego faktu.

W sprawie dwudziestopięciorublówek donoszą z Berlina, że tameczna giełda postanowiła nie przyjmować w wypłatach tych rosyjskich banknotów.

Prusacy nie mają już granic w swoim zapale germanizowania żywiołu polskiego w Poznańskiem. Dzienniki poznańskie donoszą, że nauczyciele i nauczycielki samowolnie zmieniają nazwiska dzieci i każde dziecko, którego nazwizko kończy się na s k i, musi na zeszytach podpisywać się s k y. I tak zeszyt dziewczynki, która się nazywa Franciszka Dolska, podpisała nauczycielka własnoręcznie „Franciszka D o l s k y“.

Głos kościelnych dzwonów widocznie niemile musi razić uszy Niemców, protestantów.

W Zachodnich Prusach do wsi Bobrowej, zakupionej przez komisję kolonizacyjną, przybył z ramienia tej komisji administrator, a jako człek, lubiący spokojnie noc przespać, wydał rozporządzenie, aby nikt we wsi nie ważył się od zachodu do wschodu słońca śpiewać, grać na fujarce, słowem przerywać snu p. administratorowi.

Był to czas wielkiego postu, więc rozporządzenia szanowania spokoju nocnego oczywiście nikt nie przekroczył, bo lud katolicki w czas postu wstrzymał się od wszelkich gwarliwych rozrywek, a śpiewając gorżkie żale — do czego ma słuszne powody — śpiewał je półgłosem.

Tymczasem nadeszły święta Wielkanocne i owóż kościelny, nie pomny zakazu p. administratora, w noc resurekcyjną bił w dzwony, głosząc pobożnym, że Pan powstał z grobu i że z grobu powstać mogą ci, których uznano urzędownie zmarłymi, którzy jednak sami w to nie wierzą i zmartwychwstania z upragnieniem oczekują.

Inaczej zapatrywał się się na to p. administrator, bo zasądził krnąbrnego kościelnego na grzywnę 30 marek, a dopiero sąd rejencyjny w Poznaniu pouczył surowego czciciela spokoju nocnego, iż większym panem „Pan Bóg od pana Rymszy“ i uwolnił kościelnego od płacenia grzywny.

— **Patrjarchini.** Z pewnością jest to niebywałym wypadkiem, o czem donosimy. W miasteczku Parramatta, w Australji, zmarła w tych dniach kobieta, której zgon opłakuje 600 członków rodziny, od niej w prostej linji pochodzących. Tak samo jak liczba potomstwa, jest także imponującym wiek zmarłej; urodziła się według metryki w r. 1776, żyła zatem lat 113. Od lat 86 mieszkała w kolonji Nowa Walja południowa, a przytomność umysłu straciła dopiero na kilka godzin przed śmiercią.

Z humorystyki. Pani Z. raczyła wziąć udział w koncercie na cel dobroczynny. Śpiewała arję z Carmeny, i ładną twarzyczką więcej może niż śpiewem tak podbiła słuchaczów, iż oklaskami zmuszono ją do powtórzenia arji. Wśród oklasków rozległ się płacz małego dziewczęcia. Była to córeczka pani Z. Łkając wołała ona: „O jakże oni niesprawiedli, tyś, mamo, tak dobrze śpiewała twoję lekcję, a oni każą ci ją powtarzać!“

Okoliczność łagodząca.

Obrońca przed sądem:

...Zważcie panowie i na tę z pewnością bardzo łagodzącą okoliczność, że zamordowany przed śmiercią zdeponował swe wszystkie pieniądze w banku. Rozważcie, że podczas napadu nie poniósł on zgoła żadnej innej straty prócz życia!

Z aury.

Wczoraj, gdy natchnienie wieszcze,
Kładło mi pod pióro „śnieg“
Wtedy on nie padał jeszcze —
I niczyich lic nie siekł.

Aż dopiero kiedym w druku
Ujrzał mojej muzy twór,
Akuratnie już na bruku,
Leżał płód zmrożonych chmur.

Proszę wierzyć że nie co rok
Taki się wydarza cud,
Aby redakcyjny prorok
Jakąś trafną wróżbę splótł.

Więc ucieszon niepowszednio,
Głoszę światu wzdłuż i wszerz,
Że był „wieszczą przepowiednią“
Mój wczorajszy marny wiersz.

Co do wróżby zaś na jutro
W krótkich słowach dam ją znów:
Weź parasol, kalosz, futro
Lwowianinie — i bądź zdrów!

(r.)

Teatr. Dziś „Maskota“ trzeci występ gościnny p. Bocskay.

Jutro „Dwa światy“ dramat w 5 aktach z francuskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Teatr.** Jakkolwiek sezon operowy nie rozpoczął się jeszcze w skarbkowskim teatrze, jednakże Dyrekcja chcąc dać sposobność pani Kamillowej do zaprezentowania się przed naszą publicznością, postanowiła wystawić w przyszłym tygodniu „Żydówkę“ i powierzyć tej wysoce utalentowanej śpiewaczce rolę tytułową. Będzie to tedy przedstawienie extrasezonowe, ale za to złożone wyłącznie z sił miejscowych. W sferach muzykalnych naszego miasta wiadomość o tem zapowiedzianem przedstawieniu obudziła ogólny interes.

Na wczorajszem przedstawieniu „Pepy“, zbierała panie Pysznikówna i Pankiewicz jakoteż pp. Frenkel, Kwieciński i Woleński gorące oklaski. Rola Pepy jest niezawodnie jedną z najpiękniejszych kreacyj p. Pysznikówny.

Amatorskie przedstawienie. Urozmaicony program i szczegóły, które zapełniły urządzony przez Towarzystwo imienia Stan. Staszica wieczór 12 bm. zasługują na to, żeby wczorajszą ogólnikową notatkę o amatorskiem przedstawieniu uzupełnić i w obszerniejszem zarejestrować sprawozdaniu.

Amatorowie wywiązali się w ogólności bardzo dobrze ze swych ról.

W pierwszej komedyjce, „Filiżanka herbaty“, baronowa (p. Wich.) zyskała sobie ogólny poklask, pojęła bowiem i grała swą rolę wyśmienicie i poważnie przytem wyglądała. — Panom amatorom, szczególnie panu Camonflet, należy się również pochwała.

I druga sztuczka „Wet za wet“ poszła gładko, z werwą i życiem, za co amatorki i amator otrzymali huczne oklaski.

W trzeciej jednoaktówce Abrahamowicza „Dwje teściowe“ Giełetkiewicz był wyborny, jakby z zawodowej sceny, a i obie panie mamy — zwłaszcza zaś pani Zazulińska — i ich córki oddały swe role bardzo udatnie.

Gdzieniegdzie akcja miała przyjemne intermezza czyli miłe pomyłki, które całości nie psuły.

Deklamację, podniosłą scenę z „Wilhelma Tella“, wygłosił p. Wysocki, artysta tutejszego teatru, z wielkiem uczuciem i trafnem pojęciem rzeczy, właściwem artystycznej duszy. Za reżyserję przedstawienia należy się p. Wysockiemu osobne uznanie.

Antrakty i całość wieczoru wypełniały piękne tony orkiestry 30 pułku piechoty pod batutą kapelmistrza p. Rolla.

Dr. R. K.

* **Biuro statystyczne** miasta Lwowa, zostające obecnie pod kierunkiem radzcy Magistratu Karola Widmana, wydało rocznik „Wiadomości administracyjnych, statystycznych i archiwalnych miasta Lwowa za rok 1885 i 1886“.

Rocznik ten zawiera treściwy pogląd na skład i czynności Reprezentacji miejskiej i Magistratu w latach 1883 i 1884, oraz bardziej szczegółowe sprawozdanie za lata 1885 i 1886, a mianowicie wiadomości o reorganizacji Magistratu w dziale konceptowym, rachunkowym, technicznym i ekonomicznym, o zarządzie majątkiem miasta, o administracji niestałych dochodów, o robotach publicznych miejskich, o sprawach wojskowych, przemysłowych, oświaty i wyznań, dobroczynności i zdrowotnych.

W części statystycznej znajdujemy tabelaryczne sprawozdania: o ruchu ludności w latach 1885 i 1886 i statystykę szkolną za rok 1885/6, statystykę spraw poruczonego zakresu działania: policyjnych, szpitalnych i podatkowych, wykaz zmian własności kredytu hypotecznego za 1881 do 1886, wykaz budowli wykonanych we Lwowie za lata 1881 do 1886, statystykę dobroczynności i zdrowia, wreszcie sprawozdanie fizyka i chemika miejskiego za lata 1885 i 1886.

W części archiwalnej podano: Poczet Rajców miasta Lwowa z lat 1353 do 1407, z dodatkiem podobizny z księgi rachunków miejskich z r. 1405.

Część ekonomiczna.

= **Cena żelaza** znowu podniosła się w Anglji. Onegdaj na targu w Middlesborough cena surowego żelaza Clavelanda nr. 3 podskoczyła nagle z 64 na 68 czylingów.

= **Ceny nafty.** Wiedeń: galicyjska prima loco prompt 19.25. — Hamburg loco 7.30. — Brema loco 7.20. — Antwerpja loco $17^3/_4$.

— **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono 2307 prosiąt, 2370 średnich, 1520 ciężkich bagonów. Z powodu mniejszego spędu i święta w tygodniu przypadającego targ był bardzo ożywiony, a cena ciężkiego towaru podskoczyła w górę o 3 centy na kilogramie.

Płacono towar przedni po 41—43, towar średni po 39—40, lekki po 36—36, prosięta po 35—41 ct. za kilogram żywej wagi, prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 12 listopada.

(*Z*) Jeżeli od kilku dni codziennie powtarzającą się zniżkę można było położyć na karb naprężonych stosunków giełdowych w Berlinie, to już dzisiejszy spadek kursów nie można przypisać Berlinowi. Szło i tam wprawdzie nie do repryzy, lecz, pomimo trudności kredytowych, do południa opierała się giełda berlińska dalszemu spadkowi kursów, a dopiero pod naciskiem licznych ofert sprzedaży, nadsyłanych z naszego targu, musiała ustąpić i pogodzić się z ponownem obniżeniem notowań. Wprawdzie i u nas rozpoczęto dzisiejsze operacje pod godłem zwyżki, a ku temu wabiła naszę spekulację łatwość i taniość kredytu — lecz wkrótce później pojawiły się liczne podaże. Były one tak licznemi i szły one od firm tak poważnych, iż zwróciło to uwagę całego parkietu. Nie chciano więc dać wiary, aby jedyną przyczyną tych realizowań była chęć skrystalizowania w gotówkę osiągniętych już zysków z różnicy kursowej, lecz szukano tej przyczyny w świecie politycznym. Tam od dni już kilka przejawiało się pewne zaniepokojenie, a wieści głosiły, że pobyt cesarza Wilhelma w Stambule, wizyta Kalnokyego w Friedrichsruhe i wyjazd cesarza Franciszka Józefa do stolicy Tyrolu na spotkanie wracającego z włoskiego dworu cesarza Wilhelma stanowczo wskazują na pewne rozluzowanie się związku trzech mocarstw na punkcie kwestji bałkańskiej. Szeptano więc na ucho, że książę Bismark znów traktować poczyna Bułgarję jako Hekubę, pomimo że Austrja nie może się zgodzić na podobne traktowanie swoich wpływów na półwyspie bałkańskim.

Stąd przyjść miało do pewnego oziębienia między Ballplatzem a pustelnikiem z Friedrichsruhe, a z drugiej strony zmniejszyć się miało zaufanie korony do obecnego kierownika naszej polityki zagranicznej. Takie motywa realizowań musiały znaleźć oddźwięk w sali giełdowej, a stąd poszło, iż dzisiejszą czynność zamknęliśmy ogólną zniżkę, co również odczuły papiery spekulacyjne, jak renty i papiery lokacyjne. Natomiast dewizy i waluty podrożały dziś a dwudziestofrankówki stanęły na 9·49 zł., markówki na 58·45 ct.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 311·—, węgier. 331·25, anglob. 146·20, uniony 239·50, bankvereiny 116·20, länderbanki 219·30, ludwiki 188·50, czerniowiec. 234·75 renta papier. 85·45, srebrna 85·65, austr. złota 109·40, papier. 100·90, węg. złota 101·—, papierowa 97·05.

Ruble $1·24^3/_4$ zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wadowice 14 listopada (pryw.) Około godziny dziewiątej zaczęto zwozić oskarżonych z kryminału do sali „Sokoła,“ w której się będzie toczyła rozprawa. Z pomiędzy tych oskarżonych, którzy pozostawali na wolnej stopie, uciekło czterech do Ameryki, mianowicie Eintracht, Laufer, Hornung i Bernard Landau. Podczas przewożenia oskarżonych z kryminału do sali rozpraw eskortował ich oddział piechoty.

O godzinie 10 zebrał się trybunał złożony z radzcy Lipki jako przewodniczącego, radzcy Seuchtera z Wadowic i adjunkta Zborowskiego z Krakowa jako asystentów, wreszcie adjunkta Chrząszczyńskiego z Krakowa jako zastępcy. — Prokuratorję reprezentuje p. Ogniewski.

Protokolantami są pp. Jabłoński i Radwański. Ławę obrońców składają dr. Łazarski (broni on Klausnera i Neumanna), dr. Korn (broni Herza), profesor dr. Rosenblatt (broni on Loewenberga i konduktorów kolejowych), dr. Iwański (broni Landaua), dr. Goldhammer (broni Landerera i Iwanickiego) i dr. Cieszyński (broni Zwillinga i członków ajencji bremeńskiej).

Natychmiast przystąpiono do losowania ławy przysięgłych. Wylosowano następujących pp. Bartelmus z Koz, Oskrawek z Górnej Wsi, Bichterle z Choczni, Kamski z Trzebienczyc, Schottek z Białej, Bodurkiewicz z Zarzecza, Kotiers z Lipnika, Michał Wisiorek z Frydrychowiec, Emil Frisch z Lipnika. Borszczyk z Węgierskiej Górki, Międzybrodzki z Mikuszowic, Schubert z Biały. Zastępcami przysięgłych wylosowani: Reiner z Biały i Scholz z Zlatny.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych rozpoczęto na nowo rozprawę jawną. Przewodniczący ogłosił wynik losowania i odebrał od sędziów przysięgę.

Po zaprzysiężeniu ławy sędziów rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonych *quod generalia*. Najpierw przesłuchiwano Klausnera.

Prokurator spytał się Klausnera, gdzie do szkół chodził. Klausner odpowiedział prokuratorowi, że nigdzie.

Po Klausnerze podawali Herz i Löwenberg swe rodowody.

Inni oskarżeni żydzi prawie wszyscy zeznawali, że ani czytać, ani pisać nie umieją. Laufer oświadczył, że umie tylko to czytać, co sam napisze.

Adwokat dr. Rosenblatt prosił przewodniczącego o urlop trzydniowy, który mu udzielono.

Ława przysięgłych składa się ze średnio inteligentnych ludzi. Publiczności zebrało się niewiele.

Wadowice 14 listopada, godz. 12 min. 10. O godzinie 12 skończyło się odbieranie generaljów od oskarżonych. Przewodniczący zarządził pauzę do godz. 1. O godzinie 1 rozpocznie się odczytywanie aktu oskarżenia.

Petersburg 14 listopada. (pryw.) Canków opowiada w redakcjach tutejszych dzienników, że Koburg lada dzień wyrzucony zostanie z Bułgarji i że byłoby już się to dawno stało, gdyby Słowiańskie Towarzystwo Dobroczynności gorliwiej wspierało usiłowania patrjotów bułgarskich. (To znaczy: — dawało więcej rubli. — Przyp. Red.).

Wiedeń 14 listopada. Cesarz wraz z orszakiem odjechał do Insbrucku. Na specjalne zaproszenie Cesarza wsiadł także ambasador niemiecki ks. Reuss do osobnego pociągu cesarskiego i pojechał do Insbrucku.

Wiener Abendpost pisze: „Cesarz odjeżdża wieczorem do Insbrucku na powitanie cesarstwa niemieckich. Wobec serdecznych stosunków, jakie istnieją między obu potężnymi mocarzami Austro-Węgier i Niemiec, tudzież między ich ludami, jest rzeczą naturalną, że publiczna opinja u nas i w Niemczech z największą radością wita to ponowne spotkanie zaprzyjaźnionych władzców, bo widzi w tem spotkaniu się nowe utrwalenie zbawiennego przymierza, któremu Europa już tak długo zawdzięcza utrzymanie pokoju“.

Wiener Zeitung donosi: Sekretarzowi powiatowemu Zawistowskiemu we Lwowie nadany został złoty krzyż zasługi.

Drezno 14 listopada. Sejm saski został otwartym. Mowa tronowa konstatuje pomyślne ułożenie się stosunków ekonomicznych kraju i powiada, że wydatna działalność sejmu nie pozostanie bez nagrody, a ufność w utrzymanie pokoju utwierdza wiarę w dalsze bogate w owoce skutki prac sejmowych.

Bristol 14 listopada. Na bankiecie stronnictwa konserwatywnego przemawiał Hicksbeach i wyraził nadzieję, że przed wyborami zleją się razem konserwatywni i unioniści w jedno stronnictwo unionistyczne. W gabinecie nie ma ani jednego członka, któryby nie był gotów do wszelkich ofiar, aby tylko wzmocnić rząd przez wstąpienie do gabinetu przewódzców stronnictwa unionistycznego.

Budapeszt 14 listopada. W kilku stajniach nierogacizny w Steinbruchu wybuchła zaraza pyskowa i racicowa. Rząd węgierski zawiadomił o tem rząd niemiecki celem zlokalizowania przed sięwziętych nadzwyczaj surowych środków ostrożności. Zarazem zastanowił rząd węgierski cały ruch handlowy nierogacizną ze Steinbruchu do Niemiec i udał się do rządu niemieckiego z prośbą, żeby nie zabraniał przywozu do Niemiec bydła zdrowego.

Minister Szapary i radzca ministerjalny Liptay przekonali się osobiście, że zarządzone środki ostrożności zostały ściśle wykonane.

Wykaz obrotu kas państwowych za trzeci kwartał rb. wykazuje dochodów $91^1/_4$ milj. zł. (o $1^3/_4$ milj. więcej niż w tym samym okresie roku zeszłego), a wydatków 90·27 milj. (o 3·29 milj. więcej); podatki bezpośrednie dały o 1,152.781 zł. mniej, zaś podatki konsumcyjne o 2,469.200 zł. więcej; dochody tytoniowe o 380.730 zł., a kopalnie państwowe o 425.837 zł. więcej.

Po odliczeniu emisji zeszłorocznych rent i zapłaconych z tytułu gwarancji procentów od papierów kolejowych, okazuje się bilans za pierwsze trzy kwartały o 16 milj. korzystniejszym od zeszłorocznego.

Insbruk 14 listopada. O godzinie 10 przybył tu Cesarz w towarzystwie jenerał-adjutanta hr. Paara i przybocznych adjutantów Giesla i Saara. Na dworcu przyjmowali Cesarza naczelnicy władz, publiczność wznosiła entuzjastyczne okrzyki. Równocześnie z Cesarzem przybył tu ambasador niemiecki ks. Reuss.

Insbruck 14 listopada. Cesarstwo niemieccy przybyli tutaj. Cesarz austrjacki w mundurze pułkownika strzelców tyrolskich imienia Franciszka Józefa, oczekiwał na peronie nadejścia pociągu. Cesarz Wilhelm w mundurze huzarskim stał w oknie wagonu. Cesarz austrjacki wskoczył do wagonu, gdzie obaj monarchowie nader serdecznie się przywitali i ucałowali się kilkakrotnie. Cesarz austrjacki ucałował rękę cesarzowej niemieckiej. Potem prowadzili obaj cesarze bardzo ożywioną rozmowę i udali się do dalszego przedziału wagonu, a cesarzowa cofnęła się. Obaj Cesarze prowadzili długą i ożywioną rozmowę. Przybycia pociągu dworskiego oczekiwało bardzo wiele publiczności, która za jego nadejściem wznosiła okrzyki „Hoch“.

Tanger 14 listopada. Ajencja Havasa donosi, że tłumacz poselstwa włoskiego wdarł się przebojem do domu pewnego poddanego angielskiego w Cassablanca i wywiesił na tym domu chorągiew włoską. Kolonja angielska i poseł angielski są tym wypadkiem bardzo podrażnieni.

Londyn 14 listopada. Ogłoszona korespondencja dyplomatyczna w sprawie kreteńskiej obejmuje okres czasu od dnia 9 stycznia 1888 do 29 sierpnia 1889. Rząd grecki cyrkularzem telegraficznym z 5 sierpnia 1889 skarżył się na niedołężne zarządzenia władz tureckich na Krecie, tudzież na to, że w obec rozdrażnienia Ateńczyków nie będzie mógł dać przytułku pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu tysiącom zbiegłych Kreteńczyków, to też apeluje usilnie do mocarstw, aby natychmiast wysłały na Kretę dostateczną siłę zbrojną lądową i morską, którąby przywróciła porządek na Krecie, gdyż w przeciwnym razie rząd grecki musiałby sam przedsięwziąć energiczne zarządzenia, w którym to celu uzbraja całą flotę grecką, i wyśle ją na Kretę wraz z dostateczną liczbą wojska.

Hr. Kalnoky otrzymawszy ten cyrkularz oświadczył, że propozycja grecka jest niewykonalną, że jednak on gotów jest zgodzić się na plan, którego życzyłoby sobie jakie mocarstwo bezpośrednio w tej sprawie interesowane. Hr. Kalnoky zaniepokojony był poniekąd tonem greckiej odezwy i obawiał się, aby niepomyślne wypadki na Krecie ewentualnie wojny nie wywołały, której uniknięcia wymagał interes całej Europy. Zresztą był hr. Kalnoky zdania, że Austro-Węgry dopiero w drugiej linji są interesowane w kwestji kreteńskiej.

Salisbury w depeszy swej z 9 sierpnia 1889 do ambasadora Moriera w Petersburgu oświadczył, że rząd angielski w porozumieniu z swemi sprzymierzeńcami zbada uważnie cyrkularz grecki. Rząd angielski pojmuje poważny charakter wypadków na Krecie, lecz nie może przyznać, aby te wypadki były prawnym powodem do materjalnej interwencji ze strony Grecji.

Ambasador angielski w Konstantynopolu otrzymał polecenie zawiadomienia Porty, że rząd angielski żywi nadzieję, że Porta bezzwłocznie przywróci pokój na wyspie i zaradzi skargom chrześcijan i muzułmanów. Porządek przywrócony być może tylko za pomocą regularnego wojska, a byłoby nierozsądnem, niesfornym chłopom dawać broń do ręki.

Crispi telegrafował do Berlina, Wiednia i Londynu, że nie widzi żadnego powodu, dlaczego by się Grecja miała zbroić i nazywa żądania greckie nierozumnemi.

Rząd niemiecki zalecił Porcie, aby natychmiast przywróciła porządek za pomocą wojsk tureckich. Niemcy nie mogą popierać pretensji greckich.

Giers zawiadomił Moriera, że robił przedstawienia rządowi greckiemu, iż akcja do jakiej Grecja dała impuls nie może być przyjętą przez żadne mocarstwo.

Giers telegrafował do ambasadora rossyjskiego w Konstantynopolu, że Turcja musi wypełnić obowiązki, odpowiadające jej prawom i bezzwłocznie przywrócić pokój na Krecie.

Spuller wyraził posłowi greckiemu w Paryżu, że go zdumiewa cyrkularz grecki, który sprzeciwia się temu wszystkiemu co Trikupis pierwej w tej sprawie mówił.

Paryż 14 listopada. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków prawicy, na którem uchwalono jednomyślnie zająć wyczekujące stanowisko i urządzić się odpowiednio do stanowiska, jakie zajmie rząd i republikańska większość.

Belgrad 14 listopada. Na żądanie rządu bułgarskiego zgodził się rząd serbski na ponowne rozpoczęcie rokowań w sprawie konwencji handlowej między Serbją a Bułgarją. Rokowania odbędą się w Sofji, a rząd bułgarski zgodził się na warunek postawiony przez Serbję, aby jeśli rokowania doprowadzą do pomyślnego rezultatu, konwencja sama w Belgradzie podpisaną została.

Całkiem nieprawdziwe jest doniesienie *Corr. d' Est*, jakoby Piotr Karageorgewicz udał się do skupczyny z prośbą o pozwolenie dla siebie i swej rodziny powrotu do Serbji i że oświadczył gotowość ofiarowania w danym razie znacznych sum na cele publiczne.

Dzienniki donoszą, że pierwsza partja Czarnogórców przybyła wczoraj do Prokuplje. W Kuroszumli mają dla nich przyrządzić szpital.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 *listopada 1889.*

Hotel Langa: Książę J. Bedzianow, z Azji. Książę A Strachay, z Azji. C. R. bar. Dane z Petersburga. A. Denches, z Jarosławia. J. Sim z Schwechat. J. Rührtl z Pragi. A. Kräwinkel z Wiednia. H. Bach z Wiednia. S. Viertel z Wiednia. J. Poppelbaum z Wiednia. L. Loschütz z Wiednia. A. Burckhard z Wiednia.

Hotel Angielski: L. Dembowski z Cieszanowa. R. Srokowski z Sokołowa. A. Sawicki z Koropca. D. Słonecki z Jurowiec. M. Dziama z Halicza. J. Lilienfeld ze Stanisławowa.

Z zbożowych targów

14 listopada	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.80—8.40	7·60—8·20	7·40—8.—	7·90—8·50
Żyto	6.80—7.15	6.50—7.—	6·40—6.80	6.65—7.25
Jęczmień	6·50—7·50	6——7.25	6·50—8.—	6.50—8.—
Owies	6.90—7.75	6.—7·10	6.——6·65	6.50—7·50
Groch	6— 8·50	6— 8.—	6.— 8.—	6.— 8·50
Wyka	5·15 5.50	4·80—5.25	0.——0.—	—.——
Rzepak	15·25 16.—	15.——.—	15.—16·—	15·50 16·—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	45.—65 —	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. szwed.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z izby handlowej 14 listopada 1889.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	187 50	190 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	233 —	236 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	283 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100 25	101 25
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 25	104 25
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5	100 50	101 50
„ „ „ 4	96 —	97 —
„ „ „ 5	100 50	101 50
„ „ „ 4	93 50	94 50
„ „ „ $4^1/_2$%	98 70	99 70
„ „ „ 4%	92 80	93 80
3 Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) $2^1/_2$%	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	10[illegible] 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1888 $4^1/_2$%	96 50	97 50
5 Losy		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	28 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.56	5.66
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.47	9.57 —
Półimperjał rosyjski	9.70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
„ „ papierowy	$1·24^1/_4$ —	$1·26^1/_4$
100 marek niemieckich	58.25	59·25

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14 listopada godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt	309·75	Węg. kolej półn.	
Alpiny	97·40	„ wschodn.	187·—
Kredyty węg.	329·75	Wiedeńskie losy kom.	143·25
Anglobanki	145·70		
Uniony	238·75	Akcje tyton.	117·—
Ludwiki	188·—	Gal. obl. indem.	104·50
Nordbahny	259·50	Elbethale	218·50
Lombardy	130·—	Länderbanki	217·30
Losy tureckie	40·30	Renta zł. węg.	101·—
Staatsbahny	238·65	Bankvereiny	115·—
Czerniowieckie	232·—	Renta węg. pap.	96·95
		Ruble	125·25

Usposobienie słabe.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8.05	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·43

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

198

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

I za każdym razem Dianna odpowiadała jej z roztargnieniem:

— Nic mi nie jest... co mi ma być?...

Co jej było my wiemy.

Z każdą godziną, z każdą minutą, z każdą sekundą niemal, czuła jak coraz głębsza trwoga ogarnia jej duszę na tę myśl, że niezadługo może przybędzie jaki zwiastun złych wieści, donoszący, że Raul de Simeuse padł w pojedynku z baronem Polart!...

Dianna chwilami widziała narzeczonego swej córki jak leżał blady, martwy z przebitą piersią, z różową pianą na ustach, z szeroko rozwartemi szklannemi trupa oczyma.

I biedna matka zadawała sobie z przestrachem pytanie, co wówczas stanie się z Bianką, jeśliby Raul nie żył istotnie.

. . . .

Gontran w nadziei, że mu się uda jeszcze nakłonić do swych celów Diannę bądź to perswazją bądź groźbą, pozostał tego dnia w zamku i kazał sobie podać w swym apartamencie śniadanie.

Jenerał, Blanka i Jerzy rozmawiali w salonie.

Dianna, jak powiedzieliśmy, nie mogła usiedzieć na miejscu, wciąż to wychodziła to powracała.

I powtarzamy: wybiła dwunasta.

Nagle na bruku dziedzińca rozległ się turkot powozu.

— A! — pomyślała pani Herbert, — to on powraca!

Pobiegła do okna i wychyliła się, nagle przecież obróciła się, niezmiernie blada i zawołała z przerażeniem:

— Ojcze... to prokurator królewski.

— Niechajże przybywa w imię boże, — odpowiedział jenerał z powagą; — nikt tu nie ma potrzeby obawiać się sprawiedliwości, ja zaś czuję, że dzisiaj najbardziej uprzedzeni nawet nie mogą mnie posądzić o zdziecinnienie.

Dianna drżała całem ciałem. Niewiedzieć czemu wydawało jej się, że przybycie prokuratora miało jakiś związek z dzisiejszym pojedynkiem Raula i teraz pojedynek ten przedstawił się już jej oczom w ponurych tylko barwach...

W chwileczkę urzędnik wszedł do salonu.

Był sam bez wszelkiego tym razem towarzystwa.

Wyraz jego twarzy pochmurny i jakiś smutny głęboko, żadną miarą nie mógł uspokoić Dianny.

— Panie hrabio, — rzekł, — zwracając się do jenerała, pokłoniwszy się poprzednio obu kobietom, — obecność moja ma ci przynieść największą boleść, jakiej doznałeś kiedykolwiek w życiu...

— Przez ciąg życia cierpiałem już tyle, panie, — odpowiedział starzec, — że mogę już nie ufać boleści, by mnie nauczyła czegoś nowego.

Prokurator wstrząsnął głową z wyrazem powątpiewania.

— Zresztą cokolwiekbądź to jest, — podjął, — chciałem sam przybyć, aby złagodzić, o ile to leży w mej możności, siłę ciosu, który ma pana dotknąć. Winien byłem takiemu jak pan człowiekowi, panie hrabio, ten dowód poszanowania i względności.

Koniecznym rezultatem tych oratorskich zastrzeżeń, musiało być głębokie zaniepokojenie jenerała.

— Panie prokuratorze, — zawołał, — ta niepewność jest okropną... Na miłość Boga mów pan... Czego się mam lękać? O co chodzi?

— Chodzi o syna pańskiego, panie hrabio.

— O Gontrana, — wyszepnął starzec, składając ręce. — O! nieszczęsne dziecko, cóż on zrobił?

— Za chwilę powiem to panu; pierwej wszakże trzeba, abyś pan wiedział co się stało dzisiejszego rana.

— Słucham pana, — szepnął jenerał, — słucham uchem ciała i duszy.

— Przed kilku godzinami miał miejsce pojedynek po za bramami Tulonu.

Dianna zadrżała.

Prokurator ciągnął dalej.

— Padł w nim jeden z przeciwników... Znaleziono ciało jego na placu bitwy z roztrzaskaną czaszką. Rybacy słyszeli dwa strzały i widzieli jeszcze oddalających się sekundantów i przeciwnika zabitego, którego nazwisko dotychczas nie jest wiadomem.

Pani Herbert była literalnie jak na żarzących węglach. Żadne słowo nie rozpraszało jej obaw i nie rozświecało ciemności, co zalegały jej umysł.

Po chwili milczenia urzędnik mówił dalej

— Pojedynek jest w każdym razie uzurpacyjnem wdzieraniem się w ludzkie prawa zarówno jak w boskie, które jednoczą się w przykazaniu: *nie zabijaj*! W obecnym wypadku wszakże, nie ma co tak bardzo żałować ofiary. Był nią pewien przybysz, bawiący tu chwilowo, człowiek reputacji więcej niż wątpliwej, który kazał nazywać się baronem de Polart.

Nakoniec Dianna odetchnęła.

Ciężar co ją tłoczył, ustąpił nagle.

Na kilka sekund zapomniała o wszystkiem, nawet o obecności prokuratora królewskiego i omal nie wydała okrzyku radości.

— Skonstatowano natychmiast to zabójstwo i zawiadomiono o niem tulońską policją, — mówił dalej urzędnik — i otóż okazało się, że jeden z komisarzy otrzymał był na kilka dni przedtem w depozyt, z rąk barona Polart kopertę opieczętowaną. Napis na niej wskazywał, że w razie, gwałtownej lub nagłej tegoż barona śmierci, należy natychmiast otworzyć ją i zapoznać się z jej zawartością i to też zostało zaraz spełnionem...

Prokurator przerwał sobie.

— Odwagi, panie hrabio, — rzekł.

— Będę ją miał, panie, i przygotowany jestem na wszystko...

— Koperta powierzona komisarzowi policji zawierała znaczone karty, przekaz sfałszowany na pięćdziesiąt tysięcy franków i list... Oto jest ten list, panie hrabio, przeczytaj go...

I prokurator królewski podał panu de Presles list pisany przez wicehrabiego pod dyktandem barona Polart w okolicznościach, których nie podobna by zapomniał czytelnik.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.